Nr. 183. Kraków, Niedziela 11 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
De Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny. krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłano** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Rozwiązanie Rady powiatowej w Gorlicach.

Namiestnik hr. Badeni rozwiązał Radę powiatową w Gorlicach.

Zanim powiemy słowo o powodach tego postanowienia p. namiestnika, donieść musimy, w jaki sposób dowiedział się o tem prezes rozwiązanej Rady, a wraz z nim i szersze koła obywateli tamtejszego powiatu. Jest to bowiem tak oryginalne, że z pewnością nigdy jeszcze dotąd podobnego wypadku nie było.

Dnia 6 b. m. namiestnik hr. Badeni przejeżdżał przez Gorlice. Wiadomem było, że zatrzyma się tam przez kilka godzin. Na stacyi kolejowej przeto czekał go — jak w takich razach zwykle bywa i co jest zresztą rzeczą przyzwoitą i właściwą — prezes Rady powiatowej wraz z kilku jej członkami. Kiedy p. namiestnik wysiadł z wagonu, przystępuje do niego prezes Rady p. Płocki, i po przedstawieniu się, zaczyna przemowę:

— Jako gospodarz tego powiatu witam Waszą Ekscelencyę...

— Przepraszam! — powiada namiestnik — ale pan już nie jesteś gospodarzem tego powiatu, z ubolewaniem bowiem muszę panu powiedzieć, że rozwiązałem Radę powiatową gorlicką.

Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie zrobiło na obecnych. Pan Płocki znalazł się bardzo taktownie, bo milcząco skłonił się, opuścił peron i odjechał do domu — wszelka bowiem odpowiedź byłaby musiała tak wypaść, że byłaby przykrą dla gościa — a u nas zawsze jeszcze obowiązuje staropolskie „gość w dom, Bóg w dom“.

My jednak, którzy w Krakowie siedząc, a nie w Gorlicach, tym obowiązkiem gościnności nie jesteśmy krępowani, mamy wszelkie prawo do krytyki, chociażby ona komu była nie miłą. Przedewszystkiem — trudno pominąć towarzyską stroną tego zajścia. Prosimy sobie wyobrazić: Na peronie zgromadzeni wszyscy autonomiczni i rządowi dostojnicy powiatu. Prezes Rady powiatowej, nie wiedząc nic o niedoręczonym mu jeszcze dekrecie rozwiązania Rady, zajął się godnem przyjęciem namiestnika i w imieniu powiatu wita go — a na to słyszy on, słyszą wszyscy obecni słowa wyżej przytoczone! Czyż jakakolwiek konieczność polityczna zmuszała p. namiestnika do... niegrzeczności? Czyż nie można było wobec grzecznego gospodarza być grzecznym gościem i ustne zawiadomienie o rozwiązaniu Rady odłożyć do chwili, w którejby ono nie było miało cechy tej dziwnej szorstkości, której polskie umysły nie znoszą?

Ale mniejsza o stronę towarzyską. Gorszem jest, iż wyrazy namiestnika zawierały pod względem prawnym omyłkę i że postępowanie to jest politycznym błędem.

Omyłką prawną było, co pan namiestnik powiedział prezesowi rozwiązanej Rady — bo ustawa nie zna bezkrólewia w powiecie. Jeżeli Rada powiatowa została rozwiązaną, to dopóki nie jest ustanowiony ten organ, który w jej zastępstwie ma prowadzić sprawy powiatu, dopóty Wydział powiatowy a więc i prezes ma obowiązek i prawo urzędowania. Trzeba dekret rozwiązania doręczyć prezesowi, trzeba go zawiadomić o tem, kto ma objąć urzędowanie. wtedy dopiero prezes ma obowiązek zdać urzędowanie i wtedy dopiero przestanie być „gospodarzem w powiecie“. P. Płocki zatem, któremu dekretu rozwiązania Rady nie doręczono, ani też nie wskazano osoby, której ma zdać urząd, — w chwili, gdy witał namiestnika, był jeszcze gospodarzem w powiecie. I dla tego powiedzieliśmy, że wyrazy namiestnika zawierają omyłkę prawną.

Czyż potrzebujemy obszernie rozwodzić się nad tem, jakim to było politycznym błędem? Gdyby nawet Rada powiatowa gorlicka była czem bardzo zawiniła, przekroczyła zakres działania, źle gospodarowała i t. p. i tem dała powód do rozwiązania, — to zawsze jeszcze postępowanie z nią lekceważące jest błędem politycznym. Namiestnik ma prawo Radę rozwiązać, — nie ma prawa jej lekceważyć. Nie jest w interesie ani kraju, ani rządu, — a tem mniej w interesie namiestnika, żeby rozdrażniać stosunki, żeby autonomii w jednym z jej powiatowych reprezentantów uchybiać i w oczach ludności ją przez to poniżać. Postępowanie takie świadczy, że pan namiestnik nie liczy się dostatecznie z naturą tego kraju, z usposobieniem jego obywatelstwa. Na dobre da się z nami zrobić wiele, bardzo wiele, — postępowanie dumne, lekceważące, mające pewien poniżający ton, rozdrażnia i wywołuje odpór, stosunki między rządzącym a rządzonymi zakwasza. Tyle już razy o tem się przekonano, — a nieraz w sposób dla obu stron bardzo szkodliwy — i zawsze jeszcze o tem się zapomina. . . .

Co do powodów rozwiązania Rady — te tkwią jeszcze w wyborach sejmowych. Wydział Rady powiatowej uchwalił wnieść do ministrów Taaffego i Zaleskiego telegraficzne zażalenie przeciw tamtejszemu staroście z powodu wywierane go na wyborców nacisku. Zażalenie wysłano. Starostwo zażądało skutkiem polecenia namiestnictwa, aby Wydział podał fakta, na których to zażalenie opiera. Na to odpowiedział Wydział, że fakta te poda komisyi, o której zesłanie uprasza, — ale staroście, przeciw któremu się żali, faktów nie udzieli. Całe to zajście Rada powiatowa przyjęła do wiadomości. I oto główny powód rozwiązania! Zażalenie owo uważa rząd jako przekroczenie zakresu działania, — a przecież zdawałoby się, że skoro Rada powiatowa jest reprezentacyą powiatu, skoro jej obowiązkiem i prawem jest czynić do władz przedstawienia w interesie powiatu i jego ludności — to uszanowanie swobody wyborów w powiecie jest w interesie powiatu i jego ludności, i Rada powiatowa ma conajmniej takie samo prawo do występowania w obronie tego interesu, jak np. do żądania taniej soli dla ludności powiatu. Ustawa nie powiada nigdzie, że owe interesa ludności powiatu, które Rada ma przedstawiać, mają być tylko materyalne, a nie mają być moralne i polityczne. A skoro tych nie wykluczyła, to zajęcie się niemi i ich obrona bynajmniej nie jest przekroczeniem zakresu działania Rady powiatowej. Tak tłumaczonoby ustawę, gdyby więcej ducha konstytucyjnego było w naszych władzach.

Z prawdziwym żalem zapisujemy cały ten fakt. Uznajemy energię p. namiestnika, jego nader gorliwe zajęcie się sprawami, jego niewątpliwe administracyjne zdolności. To też tem przykrzejsze są fakta tego rodzaju jak powyższy, w których owa ceniona w p. namiestniku energia przybiera cechy szorstkie i dumne, a wobec autonomicznego, reprezentacyjnego ciała, jakiem jest Rada powiatowa, wyglądą tak, jak gdyby ta Rada była organem namiestnika, a jej prezes urzędnikiem. Tak być nie powinno. Co się dziś zdarzyło prezesowi Rady gorlickiej, jutro każdemu innemu łatwo zdarzyć się może, a wtedy jakież będzie stanowisko naszej powiatowej autonomii? I dla tego zdawało nam się, że jest obowiązkiem naszym, pierwszy fakt tego rodzaju, o jakim się dowiedzieliśmy, podnieść, upominając się o godność i stanowisko naszych powiatowych reprezentacyj.

Czy i jakie kroki członkowie rozwiązanej Rady poczynią przeciw postanowieniu p. namiestnika, nie wiemy — w każdym razie służy im jeszcze rekurs do ministerstwa, a w ostatecznym razie zażalenie do trybunału administracyjnego.

Kółka rolnicze.

Ze sprawozdania z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych za r. 1888 dowiadujemy się, że w roku ubiegłym zawiązało się 29 Kółek nowych, obejmujących 38 gmin; doliczywszy dawniej zawiązane, mamy ogółem 411 Kółek, obejmujących 620 gmin w 68 powiatach. Członków przybyło 1279; ogólna liczba wynosi 14.384. Z Kółek świeżo zawiązanych najliczniejsze są: Trzciana w powiecie bocheńskim z 150 członkami, Haczów w brzozowskim z 123 członkami, Czernichów w krakowskim z 73 członkami, Trembowla, Zakopane, Bobulince w Buczackim i Ulanów, mające więcej niż po 60 członków.

Sumy ogólnej Kółek i członków, podanej w sprawozdaniu, nie możemy przyjąć za autentyczną. Co do sumy Kółek mamy wątpliwość, czy wszystkie Kółka dawniej zawiązane istnieją dotąd. Co do sumy członków znowu przypuszczamy, że w wielu Kółkach, które dotąd przetrwały, musiało przybyć uczestników, że przeto ogólna liczba członków może być znacznie większą niż sprawozdanie podaje. choćby nawet nie jedno Kółko ubyło

Czy wzrastanie Towarzystwa co do liczby Kółek jest dostateczne? Takie pytanie nasuwa się koniecznie, kiedy się rozchodzi o wyrobienie sobie sądu nie tylko o Towarzystwie, ale i o kraju, bo rodzaj, liczba i stan rozmaitych instytucyi dają przecież miarę sądzenia o kraju.

Pod tym względem liczba nowych Kółek, w roku ubiegłym zawiązanych, razem 29, jest bardzo szczupłą i każe się domyślać, że albo w kraju dotąd bardzo mało jest przekonania o wielkiej użyteczności Kółek, ale wiele apatyi, albo że przeszkody i trudności w zawiązywaniu są ciągle bardzo wielkie.

Przekonanie o wielkiej użyteczności Kółek rolniczych powinno byc powszechnem. Przed kilku laty zdanie o Kółkach rolniczych było bardzo nieprzychylne w sferach wpływowych; Kółkom podsuwano jakieś socyalistyczno-nihilistyczne dążności i głoszono to wyraźnie. Aby odsunąć wszelkie podejrzenia, założyciele Towarzystwa postarali się o zmianę pierwotnych statutów; określono w nich bardzo dokładnie cel, a zarazem aby dać rękojmię, że się niema zamiaru zbaczać z drogi wytkniętej lub nadużywać firmy Towarzystwa do jakichś pokątnych celów, zapewniono w zarządzie głos przeważny i decydujący reprezentantom tych sfer wpływowych, które miały podejrzenie i uprzedzenie do Towarzystwa. Zdawało się, że przy pomocy tych sfer Towarzystwo będzie wzrastało szybko, zwłaszcza że Towarzystwa rolnicze, przekonawszy się o zacności tendencyi i o użyteczności Kółek ogłosiły odezwy, zachęcające do zawiązania nowych Kółek. Wobec tego nie można zataić zawodu, bo przecież 411 Kółek na całą Galicyę, obejmujących 620 gmin, — każdy to przyzna — jest liczbą bardzo drobną.

Otóż skoro takiego stanu nie można tłumaczyć brakiem przekonania o użyteczności, należy szukać przyczyny w apatyi.

Ale to nie wytłumaczy nam wszystkiego. Wiadomo bowiem, że w niejednem miejscu starano się zawiązać Kółko, więc miano dobre chęci, a przecież zaprzestano zabiegów, bo natrafiano na wielkie trudności i przeszkody różnego rodzaju.

O takich przeszkodach i trudnościach każdy ciekawy i interesujący się bytem Towarzystwa mógł słyszeć niejedno. Więcej szczegółowe i nader znamienne wiadomości o takich przeszkodach podaje teraz *Przewodnik Kółek rolniczych*, którego drugi dopiero zeszyt pojawił się dnia 31 lipca. Jako przykład przytoczymy tu to, co Kółko rolnicze w Nienadówce (pow. kolbuszowski), stojące pod kierunkiem ks. kanonika Antoniego Momidłowskiego, opowiada w swojem sprawozdaniu, ogłoszonem na str. 52 i nast. *Przewodnika*. Czytamy tam:

„Osiadły, jak to wiemy, w każdej niemal gminie, a więc i w Nienadówce, żyd karczmarz, nie przebierał w środkach, ażeby do rozprzężenia zawiązane Kółko rolnicze doprowadzić, — a korzystając z łatwości bałamucenia wódką zawieruszonych głów, wyzyskał i wspaniały obchód Mickiewiczowski, wmawiając w mieszkańców gminy, że członkowie Kółka, to buntownicy, z którymi już sama styczność naraża na niebezpieczeństwo. Osiąga to ten skutek, że ten i ów istotnie obawia się zapisać do Kółka i liczba członków nie wzrasta; — Kółko rolnicze atoli istnieje i dalej, dla wzajemnego pożytku członków i dobra gmin, pracować nie przestaje. Gdy jednakże w roku 1885 uchwała założenia sklepiku w czyn zamienioną została i Kółko rolnicze bezinteresowną rozprzedażą nafty, soli, płótna i innych do codziennych potrzeb służących towarów osłabia wpływ żyda karczmarza, nie poprzestaje tenże na dotychczasowem podburzaniu, ale skuteczniejszych według swego mniemania używa środków. Rozgłasza w karczmie i poza karczmą, że Kółko rolnicze organizuje powstanie, że członkowie będą zmuszeni porzucić gospodarstwo, żony i dzieci zejdą na biedę, — że Kółka rolnicze to sprawa panów w celu powstania podjęta — że każdemu, kto się do Kółka zapisze, c. k. Starostwo podwyższy podatki — słowem do tego stopnia bezustannie trwoży, że niektóre lękliwe gospodynie powzięły już skryty zamiar, ofiarą pieniężną uwalniać swych do Kółka zapisanych mężów, od pójścia do owego powstania. Tu już zarząd Kółka uznał potrzebę energicznego wystąpienia przeciwko temu niecnemu podburzaniu i wniósł oskarżenie do c. k. prokuratoryi państwa, żądając ukarania żyda nie dopuszczającego „powstania“ włościan z nędzy i upadku. Na podstawie ścisłego dochodzenia sprawy podburzający żyd karczmarz, stawiony przed ławą przysięgłych w Rzeszowie, uznany został winnym i skazany na czteromiesięczne więzienie.

„Na takie zakończenie owej sprawy, starsi w gminie, dający się uwodzić żydowi, ze wstydem spoglądali na siebie i garnąc się odtąd do Kółka rolniczego, nabrali przekonania, a za nimi i inni, że „chyba dobrą to pożyteczną i prawdziwie przyjacielską jest radą zawiązywanie się w Kółka rolnicze, jeżeli niechętnem okiem na to patrzą i przeciwko temu działają tacy ludzie, jak ów skazany przez sądy przysięgłych żyd karczmarz“.

Podobnego rodzaju przeszkody i trudności miały prawie wszystkie Kółka rolnicze. Dla wyobrażenia sobie tych trudności przytoczymy poniżej dłuższy nieco ustęp ze sprawozdania przysłanego zarządowi przez Kółko rolnicze w Kalwaryi Pacławskiej pod Dobromilem.

„Uorganizowane w r. 1885 pod przewodnictwem księdza Chmury, gwardyana klasztoru w Kalwaryi Pacławskiej, rolników i tkaczy pp. Kaliksta Feduniewicza, zastępcy przewodniczącego, Franciszka Solskiego, sekretarza, Antoniego Brożyniaka i Alojzego Nawojskiego, jako członków Zarządu, liczy Kółko rolnicze 70 członków.

„Hasło Towarzystwa Kółek rolniczych, walka nie przeciw ludziom, lecz z ciemnotą, nędzą, lekkomyślnością, próżniactwem i innemi wadami nas do upadku doprowadzającemi, znajduje odgłos u członków Kółka rolniczego w Kalwaryi Pacławskiej.

„W r. 1885 radzą nad wybrnięciem z długów, a uznając konieczność pozbycia się dotychczasowych wad, postanawiają jednogłośnie zaciągnąć wspólną pożyczkę, za którą wszyscy członkowie solidarnie poręczają swym majątkiem, aby tą pożyczką pokaźną, bo wynoszącą 4.000 złr., spłacić groźne długi przez wielu członków u żyda pozaciągane. Na temże samem posiedzeniu uchwalają, że żadnemu członkowi nie wolno zaciągać długów bez wiedzy i zezwolenia Kółka, które samo w razie danym, w potrzebie będącego członka ratować postanawia.

„Ta wspólność, to zaprowadzone w Kółku rolniczem wzajemne przestrzeganie obyczajów i postępków członków, słowem praca nad sobą samymi, uchylająca ich od padania ofiarą zdzierstw i przebiegłości, daje powód nieuczciwym ludziom do szukania środków rozbicia Kółka rolniczego.

„W r. 1885 donosi Zarząd Kółka, że „na posiedzeniu odczytano list, napisany przez żydów do ks. prowincyała, w którym targnięto się na sławę czcigodnego ks. gwardyana, ażeby pozbawić Kółko rolnicze tak gorliwego i czynnego przewodniczącego“. Ks. prowincyał odgadł tendencyę tego listu i odesłał go ks. gwardyanowi, który odczytawszy ów paszkwil wobec wszystkich członków Kółka rolniczego, zaledwie ich po-

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

Wiosna w całej pełni zakwitła. Stara wielkopolska ziemia, tam, gdzie to kiedyś pierwszy z Lechitów białe orlęta z gniazdami wynalazł, ustroiła się już w zieleń i kwiaty, a ludzie w ten uśmiech zadowolenia, który rodzi budząca się natura, nawet wtedy, gdy ciernie życia łzy raczej z oczów wyciskaćby powinny.

W Wielkopolsce w tej chwili więcej było tych cierni, niż zwykle, ludzie jednak głów nie tracili, sumiennie i poważnie zastanawiali się nad tem, co w okół nich stwarzały wypadki i szukali przeciw złemu ratunku i rady.

O mil kilka od Poznania leżało gniazdo nie orląt wprawdzie, ale starej rodziny Barskich, w którem gwarno i ludno było w ten wieczór czerwcowy.

Gniazdo to Brudzewem zwano, a przyczyną ruchu i gwaru, jaki tam panował, był zjazd obywateli z różnych stron Wielkopolski przybyłych na powitanie dziedzica tej włości, pana Kazimierza Barskiego, który od lat kilkunastu przebywał nad Sekwaną i teraz dopiero na rodzinną skibę zjechał, zmuszony do tego śmiercią brata.

Brudzewski dwór napełnił się tedy sporą ilością ogorzałych, ocienionych sumiastym wąsem, poczciwych twarzy sąsiadów, z których każdy spieszył tutaj nietylko, aby powitać przybyłego, ale żeby dowiedzieć się zarazem, co tam na szerokim świecie słychać.

Pan Kazimierz Barski przyjeżdżał z Paryża, stolicy mody, a wówczas jeszcze siedliska wszystkich politycznych nadziei.

Sama powierzchowność gospodarza zjednała mu sympatyę gości. Przez lat kilkanaście nieobecności w kraju zmienił się on do niepoznania. Szron siwizny przypruszył mu skronie, on zaś nabrał dystynkcyi i powagi.

Po śmierci żony, z którą zaledwie lat parę przeżył, wyjechał z kraju młodym jeszcze człowiekiem, dzisiaj powracał dojrzałym, a może już i przejrzałym.

W ogóle na pierwszy rzut oka była to postać obiecująca więcej, aniżeli w istocie dotrzymać mogła; w całem jednak obejściu łatwo dostrzedz było można gwałtowną chęć przypodobania się swoim gościom, rzekłbyś, że gospodarzowi wiele zależało na tem.

Na wszystkie pytania, tyczące się politycznego horoskopu, stanowiska cesarza Francuzów, mów księcia Plon-Plon i dobrego serca cesarzowej Eugenii, odpowiadał szeroko z najdrobniejszemi szczegółami, chociaż łatwo z jego słów było odgadnąć, że polityka nie była przedmiotem zajmującym go nad miarę.

I te jednak wiadomości, jakie posiadał i jakiemi się ze współobywatelami dzielił, odniosły pożądany skutek i zjednały mu serca zebranych, z których jeden nawet w długiej napuszystej mowie zaznaczył, że od chwili przybycia na grunt Wielkopolski tak dostojnego męża wszystkie biedy księztwa się skończą i nowa era nastanie.

Na podwyższenie stopnia zachwytów wpłynęło wielce i przyjęcie gościnnego gospodarza, oraz stare wina, wytoczone z nienaruszonej przez lat tyle brudzewskiej piwnicy.

Niemniej od ojca podobał się i syn pana Kazimierza, Jerzy, dwudziestokilkoletni młodzieniec, przybyły wraz z nim z Paryża; wesoło i dowcipnie opowiadał anegdotki ze świata, wśród którego się obracał, a który mu na twarzy pozostawił przedwczesne ślady znużenia, apatyi i tej choroby, którą nietylko lekarzowi, ale i najzwyklejszemu śmiertelnikowi odgadnąć łatwo. Ceglaste rumieńce zdobiły mu policzki, a suchy kaszel dowodził co chwila, iż młody ten człowiek nie wiele już życia w swoich piersiach nosi.

Temperatura serdeczności w zgromadzeniu podnosiła się coraz bardziej, gdy naraz trzask z bicza oznajmił nowego gościa.

Przed ganek brudzewskiego dworu zatoczyła się bryczka, a z niej wyskoczył młody człowiek i podążył na schody, prowadzące do sali, w której biesiadowano tak ochoczo.

— Janek! — krzyknął Jerzy Barski, gdy we drzwiach ukazał się nowy przybysz.

Serdeczny, gorący uścisk złączył dwóch młodych ludzi.

— Pan Czaplic! — powtórzył tuż obok słodki głos niewieści, a gość serdecznie uścisnął drobną rączkę córki pana Kazimierza, 18-letniej Loli, która przy stole rolę młodej gosposi z wielką odgrywała powagą.

Pan Kazimierz, założywszy binokle na oczy, pilnie mierzył wzrokiem nowego gościa; nie znał go widocznie.

— Przedstaw mnie ojcu twemu — rzekł Janek do Jerzego.

— Papciu! przedstawiam ci mego przyjaciela z lat dziecinnych, Janka Czaplica, jednego z najzacniejszych chłopców, jakich kiedy w życiu spotkałem.

— Bardzo mi przyjemnie — wycedził przez zęby dziedzic Brudzewa i po raz drugi zmierzył od stóp do głowy przybyłego.

— Jakkolwiek może nie w porę przybywam — rzekł Czaplic, rzuciwszy okiem na liczne zgromadzenie — to jednak ze względu na warunki chwili i sytuacyi, raczy mi szanowny pan wybaczyć natręctwo moje.

— A pan przybywasz z interesem?

— Nieinaczej.

— Słucham pana.

— Świętej pamięci brat pański, a mój szlachetny opiekun, polecił mi niegdyś, bym w razie jego śmierci zgłosił się do pana i oznajmił, że ostatnia wola jego złożoną została u notaryusza Z. w Poznaniu i że tam należy jej szukać.

— Aaa! więc jest ostatnia wola mego brata? — z pewnym niepokojem zawołał pan Kazimierz Barski.

— Jest testament! jest testament?! — poczęto szeptać w około, a wiadomość ta zda się wpłynęła ujemnie na humor zgromadzonych.

Pan Andrzej Barski, brat pana Kazimierza, przed trzydziestu laty, po śmierci ojca swego zabrawszy w podziale gotówkę po nim pozostałą, zostawił bratu majątek rodzinny, a sam powędrował za kraj świata.

Po za morzami pracował ciężko, ale sporą ilość doświadczenia i nauki w tej pracy zdobywał. Za powrotem do kraju, brata już w Brudzewie nie zastał, a że przywiązanie do kawałka ziemi swojskiej miał wielkie, że z wędrówki swojej nietylko uboższym nie powrócił, ale i gotówkę wziętą z kraju olbrzymio pomnożył, przeto oglądać się począł naokół i wynalazł sobie odpowiedni kawał ziemi, nabył go i z tą samą energią, z jaką po za światami pracował, wziął się i na swojskiej glebie do roboty.

Gospodarował sam, wszystko własnem okiem dojrzał, to też niebawem w jego Gałęzkach wszystko kwitnąć poczęło, a po roku, pan Andrzej wystawiał już olbrzymią fabrykę stali, która całą okolicę zmieniła do niepoznania.

Zakipiało tam życie, podniósł się dobrobyt a z nim i poziom umysłowy mieszkańców, nad którymi czuwał i o których dbał pan Andrzej.

W Brudzewie tymczasem, o godzinę drogi leżącym, wszystko chyliło się ku ruinie.

Rządca płatny, gospodarował jak sam chciał, utrzymując jedynie w porządku dwór i ogród z rozkazu dziedzica, który chciał mieć i w kraju swoją rezydencyę.

Pan Andrzej bolał nad upadkiem rodzinnego gniazda i chciał je ratować; gdy jednak zajrzał do hipoteki, gdy wziął pod kredkę wydatki i przychody, przyszedł do wniosku, że ratunek jest niemożliwym.

— Hm! — mruknął, obliczywszy to wszystko, — wyjścia żadnego nie ma, jego się nie uratuje, ale trzeba ratować dzieci.

Powziąwszy takie postanowienie, natychmiast je w czyn wprowadził.

Jurek i Lola, których matka odumarła w kolebce, chowane dotąd pod opieką jakiejś starej kuzynki, rosły jak dzikie płonki. Pan Andrzej rozpoczął najpierw w tej kwestyi rokowania z bratem, namawiając go, aby do kraju powracał i wychowaniem dzieci się zajął. Gdy jednak korespondencya nie doprowadziła do żadnych rezultatów, Lolę odwiózł na pensyę do Poznania, a Jurka do gimnazyum, dodając mu jako towarzysza nauki wybranego przez siebie chłopca ze sfery robotniczej, sierotę, Janka Czaplica.

Pan Andrzej zajmował się dziećmi szczerze i gorąco. Sercem przylgnął szczególniej do Loli, która odwzajemniała się mu wielkiem przywiązaniem.

Jerzy pod okiem doświadczonych pedagogów i przy szlachetnej emulacyi swego przyjaciela Janka, zmieniał się powoli na lepsze i wszystko zdawało się iść po myśli pana Andrzeja, gdy naraz pan Kazimierz popsuł te poczciwe zamiary.

Spadł nagle do Brudzewa, jak meteor, wysłuchał raportu rządców, rzucił okiem niechętnem na wszystko i przyszedł w końcu do wniosku, że należy mu się zająć wychowaniem syna. Nie pomogły żadne perswazye pana Andrzeja, groźby, energiczne protestacye; Lola została na pensyi, ale Jurka ojciec ze sobą zabrał do Paryża.

Odtąd między braćmi ustały wszelkie stosunki. Za Jurkiem płakała Lola, płakał Janek Czaplic, który teraz sam do szkoły chodził i sam dalej się kształcił.

Wyjazd Jurka sprawił i to, że na osobę Janka przeniosły się wszystkie nadzieje pana Andrzeja.

— Ty mnie zastąpisz — mawiał bezustannie do chłopca, gdy ten przyjeżdżał na wakacye ze szkół poznańskich, a potem z Gandawy. To też i w okolicy i w samych zakładach fabrycznych szeptano, że Czaplic kiedyś obejmie ich zarząd i dzieło Barskiego prowadzić dalej będzie, ale ani się spodziewano, by to tak prędko nastąpić miało.

Pewnego poranka krzyk straszny rozległ się w fabryce. Krzyk ten wybiegł z piersi pracują-

wstrzymał od wymierzenia sobie samym sprawiedliwości i wytłumaczył, że lubo pojmuje ich oburzenie, to jednakże tylko praca i tem chętniejsze wykonywanie przepisów, statutem Towarzystwa Kółek rolniczych objętych, usunąć zdoła trudności w dopięciu tymże statutem wytkniętego celu.

„W dalszem sprawozdaniu donosi Zarząd, że „zastępcy przewodniczącego p. Kalikstowi Feduniewiczowi ofiarował żyd w Dobromilu 100 złr., jeżeli powstrzyma działalność Kółka rolniczego. Ale w Kółku rolniczem „judaszowy pieniądz“ nie ponętny — nie znalazł się członek, któryby zaprzedał lub zdradził sprawę dobra ogólnego — uczyniona też oferta pieniężna przez żyda p. Feduniewiczowi oczywiście ten jedynie odniosła skutek, że członkowie tem żywszą zaznaczają działalność.

„W r. 1886 zakładają sklepik, zebrawszy w tym celu fundusz od 68 członków Kółka po 2 złr. razem 136 złr., od p. Franciszka Demba 50 złr., od p. Szawłowskiego, starosty w Dobromilu, 25 złr. i od księży 30 złr., — ogółem 241 złr.

„Nie chcąc ograniczać korzyści ze sklepiku jedynie na rozdzielanie sprowadzonych towarów między członków, a raczej postanowiwszy sprzedawać i nieczłonkom, zwłaszcza licznie odpusty odwiedzającym pątnikom, poddają sklepik opodatkowaniu, przeznaczając dochody na ratowanie w potrzebie będących członków Kółka, na sprowadzenie dla wspólnego użytku narzędzi rolniczych, dobrych gatunków zboża i t. p.

„Kawę zakupują wprost z Tryestu w workach po 100 klg., doznając pewnych ulg, sprowadzają kawę Ceylon, bo chociaż droższa, jest ekonomiczna, gdyż się dobrze napala. Oliwę a właściwie olej rzepakowy zakupują u p. Baranowskiego w Krakowie, otrzymując towar dobry i tańszy o 7 ct. na 1 klg. jak gdzieindziej. Oprócz sprowadzonych towarów, utrzymują i sprzedają w sklepiku szkaplerze na miejscu wyrabiane, różne inne miejscowe wyroby tkackie, szkarpetki i t. d., przez co wzmagają i podnoszą przemysł, nie jednemu sposób do życia dając; to też wszyscy członkowie, także i inni mieszkańcy Kalwaryi Pacławskiej, a nawet z gmin sąsiednich pobierają chętnie towary jedynie ze sklepiku Kółka rolniczego, przyczyniając się do podwyższenia dochodów Kółka.

„W sprawozdaniu za r. 1887 donosi zarząd miejscowy, że sprzedano towarów za 3.325 złr., z czego dochód względnie znaczny, dał Kółku rolniczemu możność przeprowadzenia uchwał na posiedzeniu zapadłych, aby wysłać jednego członka do Korczyna w celu wydoskonalenia się w tkactwie, jednego do szkoły tokarskiej, zaprowadzić straż pożarną ochotniczą i zakupić sikawkę. W Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wszyscy 70 członków Kółka rolniczego są ubezpieczeni.

„W miesiącu kwietniu r. b. donosi Zarząd miejscowy, że „dobrobyt w gminie od czasu założenia Kółka rolniczego widocznie się wzmaga; staranniej uprawiana rola lepszy plon wydaje, na klęski od człowieka dobrej woli nie zależne znajdują ratunek w swej sile moralnej i gotowości wzajemnego dopomagania sobie, złe od nich odstąpiło — żyd nie mając już między nimi co robić wyniósł się z gminy i dziękują Bogu, że ich natchnął myślą zawiązania Kółka rolniczego.

„Wykazawszy z przyjemnością tę zmianę położenia na lepsze w Kalwaryi Pacławskiej, nie możemy w końcu pominąć sprawy, w jakiej się Zarząd tego Kółka odniósł do Zarządu głównego w miesiącu maju tego roku.

„Zakupywaliśmy — donosi Zarząd Kółka — dotychczas sól do naszego opodatkowanego sklepiku, z salin dobromilskich na Lacku. Z nastaniem nowego zarządcy c. k. urzędu sprzedaży soli p. Aleksandra Repczyńskiego, odmówiono nam prawa zakupywania soli z pomienionych salin, a na odniesienie się nasze do p. zarządcy otrzymaliśmy od niego załączoną odpowiedź, „że soli ani sklepikowi ani klasztorowi nie sprzeda“. Prosimy Świetny Zarząd główny o pomoc, bo nam żydzi ze złości soli nie sprzedadzą, zarząd salin nie chce sprzedać, więc chyba jeść będziemy zmuszeni bez soli. Upraszamy o przedłożenie tej sprawy kompetentnej władzy“.

Przytoczone powyżej dwa przykłady dadzą wyobrażenie o przeszkodach i trudnościach dalszej egzystencyi. Wymienionym dwu Kółkom powiodło się wprawdzie usunąć przeszkody i wytrwać. Ale czy wszystkie, które na podobne przeszkody trafiły, miały dość siły do walki z przeciwnościami? Niejedno zanikło już w początkach.

Ale takie same trudności pojawiają się także, skoro kto rozpocznie pracę, aby Kółko zawiązać i zorganizować. Trudności stawiane przy zawiązywaniu odnoszą oczywiście łatwiejszy skutek. To nam tłumaczy, że liczba Kółek rośnie tak nieznacznie. Jednakowoż mamy nadzieję, że teraz robota pójdzie raźniej, bo nietylko dobry przykład doda otuchy ludziom dobrej woli, ale i przeszkody same stracą wkrótce swoją dotychczasową cechę i siłę, skoro sprawa propinacyjna wejdzie raz na tory, ustawą wskazane. (C. d. n)

Sprawy szkolne.

(*Jeszcze jedna odprawa prof. Wernerowi.*)

Czytelnikom naszym wiadomy jest przebieg sprawy, którą wywołała napaść profesora uniwersytetu lwowskiego p. Wernera na szkolnictwo galicyjskie o to, jakoby naukę języka niemieckiego traktowano w nich po macoszemu, a co najważniejsza, jakoby nauczyciele tego przedmiotu sami nie mieli należytego do tej nauki uzdolnienia. P. Werner otrzymał już należytą za to wystąpienie swoje odprawę: zarzuty jego odparli nauczyciele nasi w krajowych dziennikach i pismach fachowych, nad kwestyą tą zastanawiało się „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.“ Pozostało tylko jedno jeszcze zadanie do spełnienia, mianowicie odparcie zarzutów w tym samym miesięczniku *Zeitschrift fuer die oesterr. Gymnasien*, w którym umieścił był prof. Werner swoje dziwaczne i złośliwe uwagi. Zadania tego podjął się profesor gimnazyum ruskiego we Lwowie, p. Konstanty Łuczakowski, a znając dokładnie plan naukowy w naszych szkołach średnich i stanowisko, jakie w nim wyznaczono dla języka niemieckiego, odpowiada w lipcowym zeszycie tego pisma na zarzuty p. Wernera.

Prof. Łuczakowski wykazuje przedewszystkiem, że w szkołach naszych zapewniono już z góry dla języka niemieckiego pewne prerogatywy i pierwszeństwo przed językami innemi; uczyniono go przedmiotem obowiązkowym we wszystkich szkołach średnich, czego nie zrobiono w innych krajach koronnych, gdzie uchodzi on za drugi „język krajowy“ i jako taki może być uważany także za przedmiot „nadobowiązkowy.“ Wedle ustawy z r. 1867 nie uczy się u nas języka niemieckiego tylko w jedno i dwuklasowych szkołach ludowych; w 271 publicznych szkołach ludowych i wydziałowych wszelkiej kategoryi jest on przedmiotem obowiązkowym, ba nawet mamy niemieckie szkoły ludowe, w których jest on językiem wykładowym. Jeżeli więc w tak pełnej mierze naucza się tego języka w szkołach ludowych, których uczniowie przechodzą potem do szkół średnich, to zupełnie bezpodstawnym jest zarzut prof. Wernera, że „w naszych szkołach ludowych nie uczą języka niemieckiego a chłopcy bez najmniejszego przygotowania przychodzą ze szkoły ludowej do gimnazyum“. Nadto uczeń wstępujący do gimazyum, poddać się musi egzaminowi z języka niemieckiego, a egzaminatorów do egzaminów wstępnych mianuje Rada szkolna z pośród grona nauczycielskiego dotyczącego gimnazyum. Jeżli więc uczeń nie okaże należytego przygotowania z tego przedmiotu, to nie zostanie do gimnazyum przyjęty.

Nadto przy trzech szkołach średnich w Galicyi są klasy przygotowawcze, w których szczególniejszą przywiązuje się wagę do nauki języka niemieckiego.

Również bezzasadnym jest zarzut co do nauki tego przedmiotu w gimnazyach i szkołach realnych. Po wprowadzeniu do tych szkół języka polskiego i ruskiego jako wykładowych, uważała Rada szkolna za jeden z pierwszych swoich obowiązków unormować naukę języka niemieckiego, podwyższyła dlań liczbę godzin tygodniowo we wszystkich klasach razem do 34 i ogłosiła instrukcye do tego przedmiotu. Wszystkie dalsze rozporządzenia zmierzały tylko do rozwoju tej nauki i świadczą o dbałości w tym względzie władz szkolnych i reprezentacyi krajowej.

To też ministrowie wyznań i oświecenia niejednokrotnie wyrażali zadowolenie swoje z postępów, jakie robią w szkołach naszych uczniowie w tym przedmiocie, jak nie mniej z usiłowań podejmowanych w tym kierunku przez Radę szkolną.

Co do tego, jak się u nas tej nauki udziela, to odpowiedzialność ciąży tutaj na wydawanych przez ministerstwo i przez Radę szkolną instrukcyach, do których ściśle stósować się musi nauczyciel. Jak zaś nauczycielstwo nasze pojmuje swoje zadanie w tym względzie, dowodem tego liczne obrady Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, gdzie niejednokrotnie zastanawiano się nad metodą i planem, wedle których udzielaćby należało nauki języka niemieckiego, dowodem tego prace komisyi naukowej, utworzonej w łonie Rady szkolnej, która ze skutkiem zajęła się ułożeniem podręczników do tego przedmiotu.

Aby zaś kandydatom nauczycielskim ułatwić studyum języka niemieckiego, staramy się: 1) o zyskanie stypendyów dla kandydatów nauczycielskich; 2) o utworzenie drugiej stałej posady nauczycielskiej dla tego przedmiotu przy każdej szkole średniej, 3) o zakładanie nowych gimnazyów, aby zapobiedz dzisiejszemu ich przepełnieniu.

Znaleźliśmy więc środki o wiele praktyczniejsze i lepsze, niż nam je podał p. Werner, — jednak urzeczywistnienie życzeń naszych nie od nas zależy. Słusznie też zauważył p. Łuczakowski, że propozycya p. W., aby nauczyciele gimnazyalni, przed zyskaniem każdego pięciolecia, poddawali się nowemu egzaminowi, jest nieludzką i sprzeciwia się logicznemu uzasadnieniu, gdyż egzamin nauczycielski różni się wielce od prawniczego.

Tak więc zarzut p. W. że „dla poprawy języka niemieckiego w Galicyi robi się tyle, co nic“ nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

Powiada także p. W., że „do rzadkich wypadków należy w Galicyi, aby nauczyciele tego języka w szkołach średnich mieli z niego świadectwo kwalifikacyjne.“ Na podstawie dat statystycznych wykazuje p. Łucz. całą bezzasadność tego twierdzenia, gdyż obecnie uczy tego języka 68 ogółem nauczycieli ukwalifikowanych. 25 suplentów jest w stadium egzaminowem, wielu innych, lubo studiom specyalnym z tego przedmiotu się nie poświęcało, mają jednak w nim wprawę należytą. Przecież wielu z nauczycieli naszych pokończyło studia w Wiedniu, Pradze, Innsbrucku i t. d., tam zyskali świadectwa kwalifikacyjne; toż p. W. może ich profesorom nie odmówi znajomości rzeczy i zgodzi się na sąd swoich pobratymców, którzy oceniali wiedzę naszych nauczycieli?

W gimnazyach więc odbywa się nauka języka niemieckiego prawidłowo i ze znajomością rzeczy, lecz uniwersytety są zakładami, w których nasz uczeń zapomina to, czego się z niemczyzny w szkołach średnich nauczył. Od uniwersytetów natomiast niczego się nie żąda, bojąc się zajść niemiłych, jakie się w innych krajach koronnych zdarzały; a to ciężar cały spycha się na nauczycieli szkół średnich i czyni się ich odpowiedzialnymi za to, że były ich uczeń znalazłszy się w ośm lat po złożeniu matury w biurze urzędowem, zdradza brak znajomości języka niemieckiego!

Z wielką znajomością rzeczy odpowiada wreszcie p. Łuczakowski na zarzuty p. W., co do rzekomych błędów, popełnianych przez nauczycieli w tytułach tematów, dawanych na zadania niemieckie. Okazuje się, poddawszy rzecz ściślemu zbadaniu, że liczba tych błędów, od których wreszcie i Niemcy nie zawsze są wolni, ogranicza się do 1% w stosunku do liczby tematów.

Uczniowie gimnazyów naszych udają się bardzo często do szkół wojskowych, gdzie wykładowym jest język niemiecki; służą jako jednoroczni ochotnicy i zyskują w wielkiej liczbie stopień oficerski, — przyczem język niemiecki nie nastręcza im nieprzepartych trudności. Jestto najlepszym dowodem, że szkoła dała im z tego przedmiotu tyle, ile im w dalszem życiu potrzeba.

Prof. Łuczakowskiemu należy się pełne uznanie, że dokończył polemiki z p. Wernerem, na tym samym gruncie, gdzie ją rozpoczął niemiecki doktryner. Sposób argumentowania i przeprowadzenie dowodów, oparte na datach i z powołaniem się na ustawy i rozporządzenia, obalają w zupełności zarzuty przeciwnika i przekonują dowodnie, że profesor lwowskiego uniwersytetu, zajmując tyle lat katedrę, na której kształcić ma przyszłych nauczycieli szkół naszych, — nie zadał sobie pracy, celem poznania ustroju naszego szkolnictwa i nie zna zupełnie historyi języka niemieckiego w naszych szkołach średnich, a na to powinien był dotąd znaleść czas wolny, jeżli mu go starczyło na bezcelowe wycieczki i niedorzeczne uwagi.

„Do narodu, mego jedynego sędziego!“

Równocześnie prawie z pogłoską, jakoby komitet bulanżystowski miał zażądać od swego szefa, by się stawił osobiście przed trybunał stanu, ukazał się manifest Boulangera, którego sam tytuł dowodzi, że oskarżony nie myśli uznać nad sobą senackiego sądu.

„*Au peuple, mon seul juge*“, pisze Boulanger. Przypadek, a raczej skuteczne zabiegi gorliwych przyjaciół, dały mu w ręce protokóły i sprawozdania z tajnych posiedzeń komisyi śledczej, — i oskarżony przekonał się, jak kruchą i problematyczną jest prawna podstawa do wydania potępiającego wyroku. Tem śmielej wystąpił z obroną, a raczej z oskarżeniem swych przeciwników i sędziów. Odezwa Boulangera, pełna zarzutów przeciwko ministrom i prokuratorowi, zdradza zjadliwe pióro Rocheforta, a ogólnym swym charakterem, chociaż ułożona w sposób mniej przyzwoity i taktowny, zbliża się do aktu oskarżenia, zredagowanego przez p. Quesnay de Beaurepaire'a. Z jednej strony oskarżenie, z drugiej obrona — trzymane są w tonie czysto-polemicznym i nie posiadają dostatecznej siły przekonywającej wobec opinii i sprawiedliwości. Tu i tam każde zdanie zdaje się mówić, że nie chodzi stronom o wymiar sprawiedliwości i o karną obronę wobec majestatu prawa, lecz toczy się między niemi walka polityczna, nie przebierająca w środkach, a ubiegająca się jedynie o zjednanie wyborców dla zapewnienia zwycięstwa swemu stronnictwu.

Punkt po punkcie odpiera Boulanger zarzuty prokuratora i głosi je za fałszywe i oszczercze. Najpierw wypiera się, iżby miał agentów w Tunisie i Paryżu. „Nie wiem — pisze — czy kobiety, stare lub młode, odwiedzały mnie w Tunisie, to pewna, że żadna kobieta nie służyła mi za agentkę. W Paryżu wymieniają jako mego agenta Bureta, rzekomo dziennikarza, trzykrotnie karanego w drodze kryminalnej. Buret mógł być istotnie agentem, ale nie moim, lecz chyba p. Constansa, który mi proponował przezeń tekę ministra wojny, gdy miał misyę utworzenia gabinetu, w czem się zresztą nie powiodło. Miałem słabość uważać Bureta za porządnego człowieka, gdyż był mi przedstawiony przez ministra i przez deputowanych; znałem go jednak tylko dotąd, póki się nie przekonałem, że chciał nadużyć mego nazwiska i nadać sobie pozory powagi i kredytu, jakiego nie posiadał. Kazałem go wyrzucić za drzwi, i z jego to powodu wydałem polecenie, aby wzbroniono wstępu do ministerstwa wszelkim intrygantom i geszefciarzom, choćby to byli senatorowie lub deputowani. I to nędzne indywiduum sprzedało teraz Constansowi swe fałszywe zeznanie za 7.000 franków“.

Z kolei Boulanger odpiera znane zarzuty, tyczące dostawy ekstraktu kawowego i zakupu epoletów. W sprawie kawy wypiera się, iżby miał otrzymać od dostawców 210.000 franków, sam bowiem oświadczył, po dokonaniu próby, że produkt jest jaknajgorszy, a więc przedsiębiorcy kwalifikowaliby się do Charenton (do domu obłąkanych), gdyby mu za to oznajmienie zapłacili jeszcze 210.000 franków.

Boulanger twierdzi, że głównym przedsiębiorcą w tej dostawie miał być baron Kohn v. Reinach, którego bratanek i zięć Józef Reinach, redaktor dziennika *République française*, pisuje teraz przez zemstę potwarcze artykuły przeciwko Boulangerowi.

Sprawa z epoletami ma być także wymysłem Bureta. Dostawca epoletów Dupuy obalił zarzut podniesiony przeciwko Boulangerowi, ale „p. prokurator — mówi Boulanger — więcej ufa zeznaniu kupionego przez ministrów świadka“.

W dalszym ciągu pisze Boulanger: „Prokurator twierdzi, że wypłaciłem prasie 242.000 franków jako subwencyę. To nowe kłamstwo, łaskawy panie Beaurepaire. Podczas mych rządów ministeryalnych nie dawałem żadnych subwencyj na cele polityczne; ale uważałem za niezbędne zorganizować w tej trudnej chwili doskonałą służbę wywiadowczą, i gdyby patryotyzm mój nie był większym od interesu własnej obrony, mógłbym przytoczyć wiele osobistości, często dziennikarzy, których nazwiska lub inicyały znaleziono w mej korespondencyi, a którzy służyli nam za agentów. Dumny jestem, że spełniłem wówczas mój obowiązek. Chciejcież teraz podjąć się poszukiwań, przywołajcie naszych pośredników i opowiedzcie całej Europie, jacy ludzie byli naszymi agentami nawet w Berlinie i w Rzymie. Ale wy się na to nie odważycie, bo wiecie, że kraj ukarałby was za to, jako zdrajców“.

Boulanger przechodzi następnie do ciężkiego zarzutu sprzeniewierzenia pewnych sum z tajnego funduszu i z funduszu rezerwowego ministerstwa wojny. Za pomocą szeregu cyfr dowodzi, że niesłusznym jest zarzut, jakoby rozporządzał większym od swych poprzedników funduszem tajnym. W roku 1883 tajny fundusz ministra wojny wynosił 924.000 franków, w roku 1884 wynosił 1,142.000 franków, a w roku 1885 wynosił 902.000 franków. Boulanger zaś rozporządzał tylko 740.000 franków. Dalej przytacza Boulanger drugi szereg cyfr, dowodzący, że poprzednicy jego nie tylko nie zawsze powiększali fundusze tajne i rezerwowe, ale w razie potrzeby czerpali z nich obficie. W roku 1874 i 1875 kapitał zapasowy był prawie zupełnie wyczerpany. Boulanger zmuszony był także czerpać z zasobów ministerstwa z powodu głośnej sprawy Schnaebele'go. Gdy w roku 1885 objął zarząd ministerstwa wojny, wynosił fundusz rezerwowy 2,038.255 franków, z których 58.880 franków odpada na stary rachunek, a więc istotnie było tylko 1.979.575 franków. Służba wywiadowcza kosztowała wraz z regularnemi dotacyami 80.000 franków, co ze względu na trudną chwilę wcale nie było za wiele.

„Ale zapomniałeś pan, p. generalny prokuratorze, — pisze Boulanger — że nigdy niebezpieczeństwo wojny nie było tak bliskiem, jak w owej chwili. Zapomniałeś pan, że powołano wówczas część rezerwy armii niemieckiej. Przekonany jestem, że moi ówcześni koledzy-ministrowie pamiętają o naszych patryotycznych kłopotach. Mówisz pan, że fundusz zapasowy służyć winien na poważne nieprzewidziane potrzeby obrony. Otóż właśnie była to nagląca chwila, kiedy należało myśleć o pierwszych potrzebach obrony. Odwołuję się do wszystkich Francuzów i twierdzę, że popełniłbym zdradę wobec kraju, gdybym w razie potrzeby nie wyczerpał funduszu zapasowego do ostatniego sou. Łaskawy p. prokurator sądzi, że służba wywiadowcza była zaniedbana. Skądże przyszedł do tego? Zapomniał widać, że prasa niemiecka dzień w dzień żaliła się na rozszerzenie naszego systemu wywiadowczego. Gdybym miał na względzie jedynie mój interes osobisty, mógłbym przytoczyć setki faktów, któreby zmięszały i oszołomiły p. generalnego prokuratora.

„Ale jeden z tych faktów przytoczę. Wojsko-

---

cych w walcowni stali, gdzie koło trybowe schwyciło właściciela fabryki w swój uścisk żelazny i zmiażdżyło go w jednem mgnieniu oka.

Wypadek ten zdarzył się w chwilach, gdy społeczeństwo wielkopolskie po burzy zaczynało się zastanawiać nad środkami swego ratunku.

Barski pozostawił po sobie bardzo znaczny majątek.

Wieść o śmierci brata, dobiegła do uszu pana Kazimierza w Paryżu wtedy właśnie, gdy wyrzucał przez okno ostatnie resztki ojcowskiej fortuny i gdy wprowadzał w świat syna, którego w ciągu lat siedmiu zdołał przerobić na swój sposób.

Nie namyślając się długo, ruszył nad Wartę; pragnął załatwić się jak najprędzej z majątkiem brata i powrócić potem co śpieszniej do ulubionego życia spędzanego w klubach paryskich.

Przypuszczał, iż nagła śmierć nie pozwoliła panu Andrzejowi spisać testamentu i że tem samem cały majątek brata z prawa mu się należy.

Nic dziwnego zatem, że zjawienie się Czaplica z wieścią o testamencie, niemile go dotknąć musiało.

Zebrani goście podzielali to wrażenie. Znali wszyscy nieboszczyka, jego przekonania i poglądy, wiedzieli też dobrze, że rozporządzając majątkiem zabezpieczy go tak, aby wszystko, co uczynił za życia, na marne nie poszło; wątpliwą więc było rzeczą, czy Gałęzki, wraz z kapitałami i fabryką przejdą do rąk pana Kazimierza.

Po wypadku, nikt dotychczas o testamencie nie wspominał, tak dalece, że robotnicy, którym nieboszczyk przyrzekał zawsze, że przed śmiercią o zabezpieczeniu ich doli pomyśli, stracili zupełnie nadzieję w urzeczywistnienie tej obietnicy. Za przybyciem pana Kazimierza zjawili się i oni w Brudzewie ze starym swoim *werkfirerem* na czele, dla powitania nowego, jak mniemali dziedzica.

Pan Kazimierz, który przejął nieco ducha demokratycznego drugiego cesarstwa, robotników przyjął nadzwyczaj grzecznie, ale z pańska, a gdy mu przewodniczący deputacyi nadmienił coś o obietnicach zmarłego, zmarszczył brwi i powiedział:

— Pomówimy o tem potem.

Gdy Czaplic przyjechał i zdał relacyę swoję, pan Kazimierz wobec gości hamować wewnętrzny gniew usiłował i wycedził z widoczną niechęcią przez zęby:

— Zobaczymy zatem tę ostatnią wolę naszego brata; dziękuję panu, żeś raczył o tem pamiętać i nas zawiadomić.

— To było moim obowiązkiem — odparł młody człowiek.

— No, ale kochani sąsiedzi niechaj sobie nie przerywają wesołej pogawędki, proszę, bardzo proszę, — zachęcał pan Kazimierz.

Jerzy, którego zdawał się nic a nic nie obchodzić testament nieboszczyka stryja, ujął Czaplica pod ramię i pociągnął ze sobą ku oknu, odsuwając od całego towarzystwa.

— Jak się masz chłopcze kochany! — zawołał serdecznym tonem, — ile to ja lat ciebie nie widziałem! patrzaj, rozstaliśmy się dziećmi, a spotykamy ludźmi; jakeś się zmienił, zmężniał! ja tego o sobie powiedzieć nie mogę.

Janek w odpowiedzi swój badawczy wzrok zatrzymał długo na twarzy Jerzego, jakby chciał wyczytać z niej wszystko to, co druh jego młodości przeżył, przebolał, przemyślał.

Badanie to wywołało pewien odcień smutku na jego ustach i po dłuższym namyśle odparł:

— Prawda bracie, i tyś się zmienił do niepoznania.

— Cóż? wychudłem, zmizerniałem, kaszlę, krwią pluję, prawda, że to nie wesołe zmiany, ale cóż chcesz, skoro się człowiek w życiu na nic zdobyć nie może, skoro z góry przeznaczonym jest na zatracenie, toć słuszną jest rzeczą, aby tego życia użył po same uszy.

— Nie rozumiem cię Janku, dla czego ty masz być przeznaczonym na zatracenie, dla czego w życiu nic poważniejszego uczynić nie możesz?

— Jakto, nie wiesz, że jedyny pożytek, jaki społeczeństwo z nas osiągnąć może, polega na użyciu naszych kości do rafinady w cukrowniach?

Mówiąc to Jerzy roześmiał się głośno i zakaszlał gwałtownie.

Janek posmutniał jeszcze bardziej i patrzał pilnie na towarzysza swoich lat dziecinnych i żal mu się zrobiło tej rośliny niegdyś zdrowej i silnej, którą na niewłaściwy grunt przeflancowano i która tam zmarniała.

— No, ale dajmy spokój tym smutnym trenom — zawołał Jerzy, — powiedz mi też, chociaż mnie to mało obchodzi, jak tam stoją te nasze interesy.

— Jakie wasze interesy?

— No, ty przecież musisz wiedzieć, mówię o sukcesyi po stryju, przed tobą nie robił nigdy tajemnicy z zamiarów swoich, ale o ile sobie przypominam, z papą nie bardzo sympatyzowali i obawiam się, czy mu jakiego figla nie wypłatał. Papa liczy na tę sukcesyjkę jak na zbawienie, bo w ostatnich czasach z Brudzewa już ani fenigа wyciągnąć nie mógł a i pożyczyć nikt jakoś nie chciał... Widzę, że nie bardzo chcesz mi odpowiadać na to pytanie... mniejsza o to. Mnie teraz co prawda już wszystko jedno, tak czy owak; na dokołatanie marnego życia wystarczy i to, co mi ze schedy po matce zostało.

— A siostra twoja? A Lola? — rzekł półgłosem Czaplic.

Jerzy przez chwilę zatrzymał się, z pewnem rozrzewnieniem spojrzał w stronę siostry i odparł:

— O! ona sobie da radę, żyła lepszem życiem odemnie i nie złamie jej tak łatwo burza.

— Do kroćset! Ale cóż ciebie złamało? Jesteś młodym, a byleś tylko chciał i zdrowie powróci.

— Ale dajże pokój, nie mam bynajmniej ochoty! Czy dziś, czy jutro nasypią piasku na oczy, dalibóg że to wszystko jedno. Ach, jacyż oni nudni, ci sąsiedzi ze swemi mówkami i owacyami; chodźmy ztąd bracie — i pociągnął przyjaciela lat dziecinnych do ogrodu.

Serce Janka ogarniało dziwne uczucie. Był to umysł poważny, gruntowny, dusza pełna zapałów, w piersiach apostolstwo nosił i chciał je zaraz rozpocząć od nawrócenia dawnego towarzysza.

Nie miał pojęcia, jak go dalece życie paryskie zdemoralizowało, wierzył tylko w te ognie święte, które czuł we własnych piersiach i miał nadzieję, że je zdoła w Jerzym wynaleść i rozniecić.

Od dzieciństwa patrząc na życie i działalność nieboszczyka Andrzeja Barskiego, przejął od niego energię woli i ten impet w pracy uczciwej, który od razu popycha naprzód i w wędrówce ku pożytkowi ogólnemu ani na chwilę ustawać nie pozwala. Śmierć pana Andrzeja dotknęła go bardzo, rozumiał jednak obowiązki, jakie nań ona wkładała. Telegram w Gandawie przyjął ze łzami a potem ruszył z powrotem do kraju z najlepszemi chęciami i wiarą, że czekającej go pracy podoła.

I oto na pierwszym kroku spotykał człowieka, którego losy troskę na twarzy nieboszczyka zawsze wywoływały, to też w duszy jego zrodziło się postanowienie rozpoczęcia tych obowiązków, tej pracy, którą jako spuściznę swoją po zmarłym uważał.

Tak zadumany, zeszedł z Jerzym do ogrodu, świeże powietrze go orzeźwiło w przepysznych alejach parku, na którego klombach, acz trochę zaniedbanych, kwitły w całej pełni bzy i jaśminy, przepełniając powietrze czerwcowego wieczoru upajającym zapachem.

Zmierzch już zapadł, z pobliskiego jeziora dochodziło rechotanie żab, w górze jaśniało niebieskie niebo i księżyc w pełni a cała natura składała się na obraz, w którym myśli wyższe łatwiej się rodzić powinny a serca żywiej uderzać.

— Słuchaj — rzekł Janek — tak być dalej nie może.

— Jak bracie?

— Ty musisz żyć inaczej.

— Nie umiem.

— Ja cię nauczę.

— Daj pokój, trud to daremny, nic nie wskórasz a rozczarujesz się tylko.

— Popełniasz zbrodnię, samobójstwo powolne. Powinieneś zrozumieć, że masz obowiązki.

— Wszystko to dobrze rozumiem, ale wlejże krew do żył moich, siłę do nerwów, zmuś do czynu, kiedy ja do tego nie jestem zdolny.

Czoło młodego apostoła pokryło się chmurą. Czuł on, że tego człowieka w żadnym razie zostawić niepodobna na drodze, po jakiej kroczy, ale czuł również, że i ratunek jego łatwym nie będzie.

A jednak trudności zaostrzały w nim chęć do walki i pragnienie wydobycia Jerzego z tej toni.

— Wiesz co Jurku — zaczął po chwili — opowiedz mi dzieje twojego krótkiego życia, może w niem odnajdę to, czego szukam.

— Aha! chcesz być moim spowiednikiem — roześmiał się Jerzy — i to darmo, rozgrzeszenia mi nie dasz. Być może, że to nie moja wina ale wychowanie, wpływy, stosunki... cóż robić jednak, stało się! a tego co się stało odmienić niepodobna.

— Coś robił opuściwszy Poznań?

— *Lansowałem* się w świecie.

— Wyszedłeś dopiero z piątej klasy!

— Alboż to dla nas panów nie dosyć? — z ironią zaśmiał się Jerzy.

— Cóżeś więc robił w Paryżu?

— Umizgałem się do aktorek, bywałem w teatrach, potem mnie papa wprowadził do klubów, grałem w karty... przyznasz, iż trudno o pracowitszy żywot w naszych warunkach. Papcio jest wybornym towarzyszem zabaw, pobłażliwym, dobrym starym chłopcem. Nie możesz sobie wystawić, jaki wesoły przy kolacyjce.

(C. d. n.).

wy *attaché* pewnego mocarstwa zorganizował z wielką zręcznością szeroko rozgałęziony system wywiadowczy, przeciwko któremu byliśmy bezsilnymi. Po tysiącznych usiłowaniach dowiedzieliśmy się wreszcie, gdzie przechowuje swe papiery i pewnej nocy mieliśmy pożądane dokumenta w naszych rękach. Tak, panie prokuratorze. W ciągu jednej nocy skopiowaliśmy listę szpiegów i wszystkie sprawozdania wojskowego agenta do jego rządu. Nazajutrz znalazł ten oficer swe papiery na miejscu. Nigdy, nawet gdy został przeniesiony, nie dowiedział się, jakim sposobem zdobyliśmy pewne rewelacye. A teraz, ilekolwiekby to kosztowało, czy znajdzie się Francuz, któryby śmiał utrzymywać, że za tę zdobycz za drogo zapłacono.

„Odkrycie to stało się pobudką do uchwały przeciwko szpiegom. Nie moja wina, że jej nie stosowano dość ściśle. P. prokurator śmie utrzymywać, że służba wywiadowcza była zaniedbaną. Niechaj zapyta moich kolegów z ministerstwa spraw zagranicznych, Freycineta i Flourensa, a powiedzą mi, jak często dostarczałem im cennych informacyi nawet o sprawach, ich urzędu dotyczących."

W dalszym ciągu oświadcza Boulanger, że 140.000 fr. pożyczył był na założenie instytucyi *Cercle militaire*, a nie darował. *Cercle* nie miał bynajmniej służyć do celów osobistej propagandy, lecz przynosi znaczne korzyści oficerom. Potwierdzić to może obecny minister wojny p. Freycinet. Dla zbicia następnego zarzutu, jakoby bezpośrednio przed ustąpieniem swojem z gabinetu, zabrał dla siebie 30.000 fr., przytacza kwit z d. 31 maja 1887, w którym niejaki Mondion potwierdza, że za rozmaite misye swoje w Niemczech i Belgii otrzymał 32.000 fr. Działalność Mondiona była zdaniem Boulangera niezmiernie pożyteczną. Ten punkt oskarżenia jest przeto zupełnie wyjaśniony i pozostaje tylko nadmienić ze 2000 fr. on sam, Boulanger, dopłacił był Mondionowi z własnej kieszni. Gen. Ferron zastał przeto kasę ministerstwa w kompletnym porządku. „Mniemam tedy, panie prokuratorze — ciągnie Boulanger, — że wyrachowałem się w sposób najdokładniejszy i życzę pańskiemu przyjacielowi i współwinowajcy, p. Constans'owi, aby mógł równie dokładnie prowadzić książki co do swoich tajnych funduszów... Cóż przeto pozostaje z pańskiego oskarżenia, p. generalny prokuratorze? Dowód tylko, że nienawistnie i świadomie mię oczerniłeś!"

Zajmującem jest wyjaśnienie, którem Boulanger usiłuje osłabić zarzut, jakoby dla celów osobistych hojnie subwencyonował gazetę *Avenir National*. „Chciałem — pisze — mieć w rękach swoich ludzi, którzy utrzymują stosunki z socyalistami w innych krajach, aby ich użyć w dniu wybuchu wojny, ale tylko w tym dniu". Boulanger dodaje, że zaprzestał udzielania subwencyi temu pismu, gdy się przekonał, że ono nie odpowiada zamierzonemu celowi.

Odpowiadając na dalsze punkta oskarżenia, oświadcza Boulanger: „D. 14 lipca 1887 nie byłem w Paryżu, tylko leżałem chory w Clermont-Ferrand. „Noc historyczna" jest śmiesznym wymysłem przeciwników. Pytają się, skąd otrzymuję pieniądze na agitacye polityczne? Wszak prokurator sam stwierdził, że w przeciągu roku otrzymałem 1275 listów pieniężnych. Że chciałem przeciągnąć na swoją stronę policyę lub wojsko, jest nieudowodnionem, ponieważ nie ma żadnego faktu. Powołuję się na świadectwo generała Saussiera.

„Nie ma dowodów, abym urządzał gdziekolwiek demonstracye w celu zamachu, mianowicie zaś na dworcu lugduńskim. Gdybym istotnie zmierzał do tego, o co mnie prokurator posądza, potrzebowałbym był tylko dać unieść się tłumom. a nie odjechałbym lokomotywą."

Po kilku innych, mniej ważnych szczegółach, Boulanger kończy swą odezwę mniej więcej temi słowy: „Odpowiedzi tej udzielam na oszczerstwa, nie moim samozwańczym sędziom, lecz wszystkim uczciwym Francuzom, gdyż o ich wyrok mi chodzi. Wyrok ten zapadnie wkrótce, kiedy karty wyborcze osądzą mych przeciwników. Wy nie wiecie zapewne członkowie trybunału, źle informowani, z czego mi czynią największy zarzut moi zbyt może gorliwi przyjaciele — oto z tego, iż mam bezwzględny szacunek dla legalności, uświęconej głosowaniem powszechnem. O tak, ja, którego oskarżacie o zamach, ja uznaję, że jedyną bronią, jaką odtąd walczyć należy, jest karta wyborcza, i jeżeli głosowanie obdarzyło mię zaufaniem, to dlatego właśnie, że ja w nim tak wielkie pokładam zaufanie. Do niego więc odwołuję się z powodu waszych oszczerstw i jego sądowi poddaję tę parodyę sprawiedliwości, która ma się rozegrać. Od niesprawiedliwości zwolenników parlamentaryzmu odwołuję się do sprawiedliwego wyroku narodu".

Sąd nad Boulangerem.

We czwartek po południu zebrał się senat francuski w charakterze trybunału stanu, aby rozpocząć sąd nad Boulangerem. Przebieg pierwszego jawnego posiedzenia nie przedstawia żadnych nowych i interesujących momentów dla wyświetlenia sprawy Boulangera. Uderzającem było jedynie zachowanie się prawicy, stosunkowo spokojne i roztropne: senatorowie-monarchiści wyszli tym razem ze swej roli, polegającej na wszczynaniu waśni celem poniżenia instytucyi. Nie należy jednakże z postawy, przyjętej przez prawicę na pierwszem posiedzeniu, wnosić o jej dalszem zachowaniu się: postanowili bowiem członkowie prawicy zachować się wyczekująco, aby dać możność prokuratorowi jaknajszerzej umotywować oskarżenie — następnie zaś podniosą kwestyę kompetencyi trybunału w sprawie Boulangera, co niezawodnie da okazyę do burzliwej dyskusyi. Prócz kwestyi ogólnej kompetencyi trybunału nasunie się niebawem drugie niezmiernie ważne pytanie, czy sprawa sprzeniewierzenia funduszów publicznych ma być także podciągnięta pod obrady trybunału stanu, czy też innym sądom przekazana... Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

Na czwartkowe posiedzenie przybyła znaczna większość senatorów, brakowało tylko 29. Senat francuski składa się, jak wiadomo, z 300 członków. Nie wszyscy jednak senatorowie wezmą udział w sądzie nad Boulangerem. Według określonej ustawą procedury trybunału stanu, nie uczestniczą w wydaniu wyroku senatorowie, którzy nie na wszystkich posiedzeniach trybunału byli obecni, dalej senatorowie, którzy są członkami rządu, a wreszcie ci, który wybrani zostali po ukonstytuowaniu senatu w trybunał stanu. Ponieważ jeden mandat senacki jest dzisiaj wakujący, przeto senat liczy obecnie 299 członków. Z tej liczby tylko 270 funkcyonować może w charakterze sędziów. Trzech senatorów-ministrów, mianowicie Tirard, Freycinet i Faye; pięciu senatorów, wybranych po zwołaniu trybunału stanu i 21 senatorów, którzy nie byli obecni na pierwszem posiedzeniu, straciło charakter sędziów. W tej liczbie 29 senatorów jest 22 republikanów, 6 monarchistów i 1 bulanżysta Naquet. Większa część tych senatorów nie była obecna na pierwszem posiedzeniu z powodu choroby lub innych względów prywatnych; dwóch tylko, Leon Rénault i Montequion-Fézenzac motywowało swą odmowę względami politycznemi. Tak więc maximum głosów, które mogą być oddane przy ostatecznym wyroku wynosi 270, minimum zaś niezbędne dla ważności uchwał wynosi według procedury absolutną większość senatorów sędziów, a więc 136; gdyby przy ostatecznym wyroku nie oddano 136 głosów, wyrok byłby nieważny.

Członkowie lewicy przybyli na czwartkowe posiedzenie zgodnie z poleceniem prezesa, we frakach i białych krawatach; członkowie prawicy — demonstracyjnie w codziennym stroju. Prezydent senatu Leroyer zajął miejsce w charakterze prezesa trybunału na osobnej trybunie; tuż obok trybuny prezesa — stół, przy którym zasiedli generalny prokurator Quesnay de Beaurepaire i dwóch generalnych adwokatów, wszyscy trzej w czerwonych togach. Galerye były przepełnione.

Po odczytaniu listy senatorów, pierwszy sekretarz trybunału ogłosił uchwałę komisyi śledczej ukonstytuowanej w Izbę oskarżającą przeciwko Boulangerowi i odczytał akta, dotyczące terminów do sądu zaocznego. Następnie prezes udzielił głosu generalnemu prokuratorowi.

P. Quesnay de Beaurepaire mówił silnym głosem i wyraźnie. Podczas mowy z początku panowała cisza, później prawica przerywała, przeciw czemu lewica protestowała. Prezes raz tylko upomniał członków prawicy, aby pamiętali, iż są sędziami. Mowa prokuratora trwała od 2 do 6 godziny, a był to właściwie tylko wstęp do właściwego oskarżenia. Silniejsze wrażenie sprawiły ustępy, dotyczące prywatnego życia Boulangera i Dillona.

Rozpoczynając mowę oskarżającą, oświadcza prokurator, że z umysłu zestawił krótki i sumaryczny tylko akt oskarżenia; teraz dopiero wypowie wszystko i spodziewa się, że w jasnem świetle przedstawi winę Boulangera i jego wspólników.

„Usiłowano, mówił prokurator, wprowadzić w błąd opinię publiczną. Oskarżeni, którzy chcą reprezentować stronnictwo narodowe, umknęli przy pierwszej wzmiance o pociągnięciu ich do odpowiedzialności". Czyniąc aluzyę do ostatniego manifestu Boulangera, rzekł prokurator: „Mam prawo powiedzieć, że Boulanger nie powinien był się żalić na fałszywe zeznania świadków, ale przybyć tu i swoich świadków przeciwstawić naszym. Mamy tu 1200 dokumentów, świadczących przeciwko Boulangerowi i te dowody powinienby obalić. Nie generalny prokurator mówić będzie przeciwko niemu, ale same fakta. — Zarzucamy Boulangerowi sprzysiężenie, którego celem była dyktatura".

„Ambicya Boulangera — mówił dalej prokurator — nigdy nie znała granic. Jako dyrektor infanteryi, używał dla swych ambitnych celów tajnych agentów, między innymi Bureta, którego się teraz wyrzeka, lecz mamy sposób odświeżenia jego wspomnień. Buret oświadczył, iż był mu przedstawiony przez gen. Thibaudina". Tu jeden z członków prawicy przerwał mowę prokuratora słowami: „To pański przyjaciel!" — Z ławek lewicy rzucono głosy protestu, a prezes przywołał senatorów do porządku.

Z aktami w ręku dowodził prokurator zażyłości Boulangera z Buretem. W Tunisie byli jak najlepszymi przyjaciołmi, a z zeznania tamtejszego rezydenta Cambona wynika, że Boulanger chciał odgrywać w Tunisie rolę wicekróla. Podejrzaną agentkę miał w osobie niejakiej pani Pourpre, którą podobnie jak Buret, karana była w drodze kryminalnej. Boulanger odwiedził ją nawet raz w więzieniu Saint-Lazare. W Tunisie bawiła p. Pourpre rzekomo dla badania zwyczajów i obyczajów ludu.

Miał i innych podejrzanych, agentów, mianowicie zaś niejakiego Foucaud, którego kochanka karana była sądownie, jako stręczycielka, — oboje zajmowali się szpiegostwem dla Boulangera.

Foucaud jest tą samą osobistością, co ów Mondion, który podpisał pokwitowanie na 30.000 franków, odebrane z ministerstwa wojny.

Z kolei przytoczył prokurator mnóstwo znanych już szczegółów, charakteryzujących Boulangera, jako karyerowicza i ambitnego ministra.

„Sprzysiężenie ze wszystkiemi swemi klasycznemi znamionami, rzekł mowca, zaczyna się od chwili, kiedy Boulanger ustąpił z ministerstwa. Opuściwszy pałac ministerstwa wojny, zwrócił Boulanger swą pożądliwość na inny pałac — na pałac Elizejski, gdzie mieszkał ośmdziesięcioletni starzec. Rochefort pisał wówczas, że Boulanger nie powinien wyjeżdżać z Paryża i nazwał ministerstwo „gabinetem Prusaków". Boulanger nie opierał się powstańczym krokom; owszem, posiadamy 12 jego depesz, w których winszuje swym przyjaciołom powodzenia".

W dalszym ciągu prokurator wykazywał nieuczciwe i niepatryotyczne czyny Boulangera, powołując się naznane już z rewelacyj *Intransigeant'a* i *Cocarde* (zeznania generała Ferrona i innych.

Przechodząc do określenia roli, którą odegrali Rochefort i Dillon, poczytuje prokurator obydwu za współwinnych.

Przytem przypomina przeszłość Dillona, który był niegdyś oficerem i wydalony został z armii.

Mowę swą zamknął prokurator temi słowy: „Teraz więc, skoro znamy aktorów, przystąpimy z całą znajomością rzeczy do rozpoznania akcyi".

Dalszy ciąg oskarżenia odłożono do następnego posiedzenia, które odbyło się wczoraj, a z którego nie mamy jeszcze sprawozdania.

Czwartkowa mowa prokuratora zdaje się być obliczoną na to, aby wydobyć jak najwięcej kompromitujących szczegółów z prywatnych stosunków Boulangera i w ten sposób poniżyć go i ośmieszyć w opinii publicznej, chociażby nawet główny zarzut o zamach i sprzysiężenie nie mógł być dowiedziony.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 sierpnia.

We czwartek urządzili goście kąpielowi w Krynicy bankiet na cześć bawiącego tam w urzędowym charakterze namiestnika. Odpowiadając na toast, wniesiony na jego zdrowie, podniósł hr. K. Badeni kwestye ogólniejszego znaczenia, mówiąc między innemi:

„Hasłem mojem jest praca, nie dorywcza, lecz ciągła, nie bezmyślna, lecz systematyczna i nie zniechęcająca się, lecz wytrwała, przedewszystkiem oparta na dobrej wierze i na zacnych środkach. Pod tem hasłem pragnąłbym wraz ze wszystkimi podwładnymi mi urzędnikami stać się dla kraju przykładem, jak temu krajowi służyć można i trzeba, pozostając zawsze godnym tegoż kraju obywatelem. Pomimo licznych zajęć i szczególnie w tym roku licznych rozpoczętych prac, zjechałem pod tem hasłem tutaj i to właśnie w chwili pełnego sezonu, by się naocznie przekonać o niedostatkach, brakach, ujemnych stronach zakładu krynickiego, a z drugiej strony o sposobach i środkach, jak tymże najsnadniej zapobiedz. Pragnąłem na podstawie własnego poznania rozstrzygać o rzeczach, o których rozstrzygać mogłem, lub przedstawić centralnemu rządowi sprawę z tym naciskiem, jaki tylko własne przekonanie nadać może. Właśnie dlatego, że stawiam pracę uczciwą na czele mego programu, mam sobie za obowiązek myśleć dla pracujących o sposobach uprzyjemnienia im chwil odpoczynku, dobrze zasłużonych, lub wzmocnienia sił nadwątlonych. I w ten sposób także Krynica na myśl natknąć mi się musi, a raczcie mi wierzyć, że myśląc o niej, myślę także i o tych, którzy jej bardziej od nas, tu w kraju zamieszkałych, potrzebują, znachodząc tu polskie, swobodne powietrze. Aby więc zupełnie swobodnie oddychać mogli, trzeba jeszcze, by ono było i czyste i zdrowe pod względem fizycznym i moralnym. O pierwsze się starać jest moim obowiązkiem, jako prezesa domen państwowych. By powietrze polskie było czyste i zdrowe pod względem moralnym, na to potrzebuję poparcia i pomocy wszystkich kół obywateli krajowców; o to poparcie proszę i na nie zawsze liczę. — Wszystkie te usiłowania jednak nie wystarczą, by zrobić z Krynicy miejsce powabne i ożywione, jeżeli Krynica sama nie potrafi sobie zasłużyć na względy i sympatyę pań naszych".

Dzierżawa propinacyi.

Warunki kontraktu dzierżawnego, rozesłane przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego dotychczasowym właścicielom prawa propinacyjnego, odstręczyły tych właścicieli wielką odpowiedzialnością, jakaby na nich spadła, z § 6, według którego „na wezwanie dyrekcyi winien dzierżawca przyjętych przez siebie szynkarzy w przeciągu dni 8 bez wahania oddalić".

Dziennik Polski dowiaduje się w tej sprawie, że dyrekcya skłonną jest opuścić zupełnie ten paragraf. W § 8 wspomnianych warunków zajdzie ta zmiana, że zerwanie umowy nastąpi tylko w razie niezapłacenia czynszu dzierżawnego lub na wypadek nieuzupełnienia kaucyi, gdyby ta została uszczuploną. Paragraf 15 rozumieć należy tak, że dzierżawca odpowiada za opłatę przez poszczególnych szynkarzy w myśl § 20 ustawy z roku 1875, opłacać się mającą o tyle, o ile zadość nie uczyni wezwaniu starostwa i nie usunie zalegającego z opłatą szynkarza. Żądanie niektórych właścicieli prawa propinacyi, aby do wyrugowania szynkarzy służyła egzekucya polityczna, o tyle może być zaspokojone, że w chwili kiedy dzierżawca zawiadomi starostwo, iż szynkarza usunął, a on dalej mimo tego szynkuje, władza polityczna będzie mogła z nim postąpić jak z każdym pokątnym szynkarzem. Jest-to co prawda tylko interpretacya, a wyraźne postanowienie o egzekucyi politycznej nie byłoby szkodliwe.

Z zatargu niemiecko-czeskiego.

Nie chcemy tu mówić o wielkiej „kwestyi ugodowej" obu narodów, Czechów i Niemców, lecz o epizodzie, illustrującym ich zatarg. Jak wiadomo, Niemcy oświadczają, że nie wezmą udziału w przyszłorocznej krajowej wystawie czeskiej, — młodoczesi odciągają ludność od udziału w wystawie wiedeńskiej. Przeciwko temu zamiarowi przemawiał przed paru dniami hr. Thun, na posiedzeniu Towarzystwa leśnego, zachęcając Czechów do czynnego wystąpienia na wystawie wiedeńskiej. W ostrym tonie karci tę zachętę *Narodni Listy*.

„My nie uważamy tego, — pisze czeski dziennik — za patryotyczny obowiązek tak, jak hr. Thun i jego zwolennicy. My nie uważamy tego za obowiązek patryotyczny, jeśli się przyczyniamy do przedsięwzięcia, które ma wyłącznie centralistyczny charakter i z którego kultura krajowa żadnej nie ma korzyści. Stanowisko nasze w tej sprawie jest takie samo jak przedtem, że nie jest to kwestyą krajową brać udział w wystawie, którą urząda się na „paradę" i do tego ma służyć, aby w najbliższym roku jak najwięcej pieniędzy wywieziono do Wiednia; na to w dzisiejszych przykrych czasach nie mają pieniędzy nasi rolnicy".

W sprawie ugody niemiecko-czeskiej zabiera głos *Obzor*, organ umiarkowanej opozycyi kroackiej i wzywa Czechów do zgody, gdyż rozsterki w ich łonie wzmacniają zaczepną siłę żywiołu niemieckiego. Wobec tego „porozumienie z Niemcami postawić można na drugim planie. Jeśli je przeprowadzić będzie można, nie szkodząc interesom ludu czeskiego, bez naruszenia jego honoru i praw historycznych, to niechaj się oba narody pojednają, jeżeli zaś nie, to Czesi mogą czekać. Jeżeli Niemcy bez Czechów przez lat 20 gospodarować mogli w Sejmie, mogą teraz to samo uczynić Czesi bez Niemców. Jeżeli Niemcy nie chcą wziąć udziału w wystawie krajowej, nie potrzeba ich do tego zmuszać, ani znaglać. To ich rzecz".

Przymierze Rosyi z Francyą.

Przed dwoma mniej więcej miesiącami dzienniki niemieckie rozgłosiły, że minister rosyjski Wannowski, który wówczas bawił w kąpielach francuskich, układał się z francuskim ministrem wojny Freycinetem i z komendantem korpusu generałem Miribelem o warunki przymierza i wspólnej akcyi na wypadek wojny. Później rozgłoszono, że przymierze zostało już zawarte, że charakter tego przymierza jest podobny do charakteru przymierza potrójnego środkowej Europy, że celem jego jest również utrzymanie pokoju. Petersburska *Ag. Północna* zaprzeczyła tym wieściom stanowczo. Mimo to dzienniki niemieckie nie przestają twierdzić, że przymierze takie zostało zawarte — i dodają, że w czasie układów obie strony starały się skłonić Turcyę do formalnego zobowiązania się do neutralności. Zabiegi te spełzły na niczem. Sułtan bowiem poznał, że zobowiązanie się do neutralności byłoby w skutkach swoich popieraniem Rosyi. Ogłoszenie neutralności dozwoliłoby Rosyi ściągnąć siły swoje z nad granicy tureckiej i przerzucić je na granicę Austryi i Niemiec. Nie chcąc się narażać mocarstwom środkowej Europy, sułtan odrzucił propozycyę, a za powód podał, że zadaniem Turcyi jest utrzymywać przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami, że teraz Turcya nie widzi żadnego powodu do zmiany swej polityki, czyli do oświadczania się za jedną lub drugą stroną. Takie postępowanie Turcyi zadowalnia w zupełności mocarstwa środkowej Europy i dla tego, jak twierdzi *Köln. Ztg* żadne z nich nie uczyniło nic takiego, coby zmierzało do namawiania Turcyi, aby przyłączyła się do przymierza środkowej Europy.

Zaburzenia na Krecie są w związku z nieudałemi zabiegami Rosyi i Francyi. Chodzi tu o to, aby przez wywołanie kłopotów skrępować Turcyi swobodę działania i doprowadzić ją do takiego stanu, aby jej nie pozostało nic innego, jak w objęciach Rosyi szukać ratunku.

Z Paryża.

Większa część dzienników paryskich ogłasza ostatni manifest Boulangera „*Au peuple, mon seul juge*" prawie bez komentarzy. *Temps* reprodukuje manifest podług *Intransigeant* z uwagą od siebie, że w obronie tej znajduje się wzmianka tylko o tych aktach, które ogłosić poczytali za korzystne bulanżyści. *Temps* oświadcza w końcu, że nie chce bynajmniej wpływać na opinię trybunału, ale ma to przekonanie że z procesu się okaże, iż partya bulanżystów nie jest zwykłem stronnictwem politycznem, lecz szajką spekulantów.

Arthur Ranc pisze z powodu manifestu w dzienniku *Paris*: „Boulanger wyznaje, że subwencyonował z tajnego funduszu *Avenir National*; wyznaje, że dawał urzędnikom gratyfikacye w wysokości 50.000 fr. z funduszów ministerstwa; wyznaje, że pożyczył kasynowi wojskowemu 140.000 z funduszów ministerstwa. Rozumiem więc, dla czego nie śmie wrócić do Paryża".

Camille Dreyfus pisze w *Nation*: „Nie łatwo z tyłu nagromadzonych cyfr i faktów osądzić po czyjej stronie większa suma prawdy lub prawdopodobieństwa. Cokolwiekbądź, dramat zbliża się ku końcowi. Ale koniecznem jest, aby wyrok, jeśli ma nastąpić, opierał się na jasnych i niezbitych faktach, aby nikt nie mógł mu nic zarzucić. Należy koniecznie uniknąć często popełnianego błędu, aby nie wzmocnić popularności Boulangera pod pretekstem, że ją się chce zniszczyć".

Bulanżystowski organ *France* pisze: „Obrońca Boulangera silnie działać będzie. Cyfry, fakta, zeznania świadków, a wreszcie kilka szczegółów o użyciu tajnego funduszu... wszystkie te rewelacye korzystne są dla Boulangera. Boulanger przedstawia się w świetle tych rewelacyi jako minister czujny, gorliwie pracujący nad pokrzyżowaniem planów Niemiec i udaremniający intrygi niemieckich agentów". Takie są głosy prasy francuskiej o manifeście Boulangera.

W Paryżu zwrócił uwagę wyjazd do Londynu prawie wszystkich wybitniejszych bulanżystów; wnioskują z tego, że muszą tam być układane pod przewodnictwem Boulangera nowe jakieś zamysły. Nie znajduje jednak wiary pogłoska o chęci powrotu Boulangera. Jest on zawsze skory, mówią, wykonywać zamachy z ukrycia, ale nigdy jawnie, gdyż w takim razie trzeba się osobiście narazić.

Nie zasypia zresztą sprawy i gabinet, lecz jakkolwiek po cichu, zarządzić miał wszechstronne kroki czujności na wszelki wypadek, ażeby każdy możliwy zamach przyjaciół Boulangera sparaliżować...

Sprawa kreteńska.

Sprawa kreteńska nabiera cechy poważnej o tyle, że stała się przedmiotem akcyi dyplomatycznej. Rząd grecki bowiem rozesłał, jak wiadomo, notę do mocarstw europejskich, w której zwraca ich uwagę na wielkie dla Grecyi znaczenie sprawy kreteńskiej. Zapowiada on w niej, że będzie zmuszony porzucić dotychczasową neutralność pod naciskiem burzącej się coraz więcej opinii publicznej w Grecyi, jeżeli rząd turecki w krótkim czasie nie potrafi przywrócić spokoju — oczywiście przez odpowiednie ustępstwa. Tę notę przyjęły dwory środkowej Europy do wiadomości, a francuski minister spraw zagranicznych przyrzekł zająć się dokładniejszem zbadaniem sprawy poruszonej. Co rząd rosyjski odpowiedział, to niewiadomo, ale ambasador Nelidow wręczył W. Porcie osobną notę, w której za wszelkie krzywdy i szkody, jakich doznać mogą rosyjscy poddani, zamieszkali na Krecie, zwala zawczasu odpowiedzialność na Turcyę. W tem nie ma nic niezwykłego, bo każdy rząd dźwiga na sobie taką odpowiedzialność, ale wystąpienie z taką notą w tej chwili okazuje, że rząd rosyjski chce Turcyi przysporzyć kłopotów i naprowadzić ją na myśl, że tylko w zgodzie i porozumieniu z Rosyą może być pewną spokojnego posiadania tej wyspy i wolną od kłopotu, jaki na nią spaść może, gdyby Grecya ujęła się za Kreteńczykami.

Jaki stan rzeczy jest na wyspie, tego trudno dociec. Różne dzienniki różnie rzecz przedstawiają. Dla ocenienia tego stanu dobrze jest poznać zdanie dotychczasowego gubernatora wyspy, Nikolaki, paszy sartyńskiego, który dla zdania sprawy bawi obecnie w Konstantynopolu. Otóż według jego zdania i przekonania rozruchy na wyspie przybrały większe rozmiary i nabrały więcej groźnego charakteru dopiero wtedy, kiedy rząd turecki przysłał na wyspę osobnego komisarza Dzeladdina paszę. Przez to przyznał rząd zażaleniom drobnej i mało znaczącej mniejszości zgromadzenia narodowego doniosłość taką, o jakiej ona sama wcale nie marzyła. To dodało otuchy. Skutkiem tego zaczęto objawiać życzenia, z jakiemi bez tego nigdyby nie wystąpiono. Postępowanie rządu tureckiego wytłumaczono sobie jako wyraz słabości. Układy z niezadowolnionymi nie doprowadziły do żadnego skutku. Jak żądania wniesione nie mają żadnej podstawy, według zdania paszy sartyńskiego wynika z tego, że w pierwszych latach jego rządów nikt nie podnosił zażaleń, chociaż sprawowanie tych rządów odbywało się na tych samych zasadach, jak w ostatnich miesiącach. Przyczyna leży w usposobieniu Kreteńczyków, którzy nigdy i niczem nie będą zadowoleni. Oni będą się burzyć nawet wtedy, kiedy się spełnią wszystkie ich życzenia. Sartyński pasza przekonany jest, że Kreteńczycy nie przestaną być burzliwym żywiołem nawet po przyłączeniu wyspy do Grecyi, chybaby rząd grecki rozwijał więcej stanowczości i energii, niż łagodny rząd turecki. Pasza spodziewa się, że stosunki na wyspie wkrótce ułożą się spokojnie, przynajmniej pozornie, bo przyjaciele Kreteńczyków dali przewódcom wskazówkę, że chwila teraźniejsza nie sprzyja ich dążeniom, dlatego pożądanem jest zaprzestać rozruchów i czekać na chwilę dogodniejszą.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

Komitet II Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie ogłasza, iż wskutek śmierci nieodżałowanej pamięci prof. dra Maurycego Fiericha spada z porządku dziennego referat tegoż „O postępowaniu zaocznem w ustnem postępowaniu cywilnem" — jego miejsce zaś na III posiedzeniu sekcyi prawniczej zajmie referat dra Leona hr. Pinińskiego: „O zasadach nowego projektu austryackiej ustawy karnej."

Przy tej sposobności komitet z przyjemnością konstatuje, iż dotąd już znaczna ilość uczestników z wszystkich dzielnic Polski się zgłosiła i uprasza o dalsze liczne zgłoszenia pod adresem: Dra Ernesta Tilla we Lwowie ulica Pańska l. 7.

Namiestnictwo udzieliło p. Józefowi Weinbergowi reskryptem z dnia 25 lipca b. r. do L. 45.474 koncesyę na budowniczego.

Doktoryzacya. Przed paroma dniami warszawianin, p. Wincenty Józef Karpiński, uzyskał, po złożeniu egzaminów i po obronie dysertacyi swej p. t. „Przyczynek do znajomości kwasów, a mianowicie kwasu acetaerylowego" na wszechnicy berneńskiej, tytuł doktora filozofii *summa sum laude*.

Zmarli. Joanna z Straussów Borelowska, wdowa po urzędniku b. rzeczypospolitej krakowskiej, przeżywszy lat 69, zmarła w Krakowie w dniu 9 bm.

W strzeleckim ogrodzie odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

Z Regulic. Wydatność dzienna zdrojów, przeznaczonych do wodociągów krakowskich, ważyła się w czerwcu r. b. między 8329 a 9097 i wynosiła średnio 8713 metrów sześciennych przy 18·8 milimetrach opadu atmosferycznego, w lipcu zaś rb. między 8268 a 8476 i wynosiła średnio 8371 metrów sz. przy 150·6 milim. opadu atm.

Władze wojskowe starają się usilnie o wybudowanie kolei żelaznej z Chabówki na Nowy-Targ do Krościenka, a ztamtąd do Keszmarku. Także ma być poruszoną budowa kolei z Wieliczki do Dobry dla ominięcia gór i skrócenia drogi z Bonarki do Nowego-Sącza o sześć mil.

Manewra krakowskiego batalionu artyleryi wałowej z użyciem nabojów ostrych, odbędą się w okolicach Mogiły w dniu 14 b. m. w rannych godzinach.

Do Towarzystwa im. St. Staszica przystąpili ostatniemi czasy: W. Roth i S. Urich, lekarze w Bóbrce; L. Skarbkowski i G. Małyk, nadstrażnicy skarbowi w Pruchniku; W. Mantuani, nadkomisarz magistratu we Lwowie; ks. Jacek Majewski, przeor Dominikanów w Borszczowie; ks. Erazm Bratkiewicz, Dominikanin; ks. Ludwik Noss, burmistrz w Czortkowie; dr. Karol Wągrowski, lekarz powiatowy w Czortkowie.

Wydziały Rad powiat. w Borszczowie i Bóbrce nabyły w Tow. im. St. Staszica po 25 książeczek: „Moskwa wobec Unii i Polski".

Zjazd do kopalń wielickich. Dnia 18 bm. urządza p. Franciszek Klein zjazd do kopalń wielickich przy rzęsistem oświetleniu, a prócz tego urozmaicą pobyt w podziemiu ognie sztuczne, „jazda piekielna" i tańce w sali balowej. Ponieważ liczba osób, zwiedzających kopalnię, jest ograniczoną, przeto podaje p. Klein do wiadomości, że biletów wcześniej nabywać można wyłącznie tylko u urządzającego wycieczkę, lub w handlu delikatesów p. Jana Miki w Krakowie, po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby. Cena biletu, upoważniającego nadto do zjazdu i wyjazdu maszyną parową, 2 złr. 80 ct.

P. Emil Preyer, mechanik, znany w naszem mieście ze swej pracy sumiennej i prawdziwie obywatelskiego poczucia obowiązków, przeniósł się w tych dniach na stałe mieszkanie do Lwowa. Przybył on do Krakowa jeszcze młodzieniaszkiem w r. 1878 na wezwanie instytutu techniczno-przemysłowego, gdzie zajmował się głównie wyrobem przyrządów naukowych dla gabinetu fizykalnego i machin, — i w krótkim czasie tak się w zawodzie wykształcił, że zdobył sobie sławę jednego z najzdolniejszych mechaników, a za wyroby i wynalazki otrzymał medale i dyplomy.

Pomnik Tadeusza Rajtana złożony został w połowie prawie w koszarach straży ogniowej, a to celem zbadania i przekonania się, jak pomnik ten będzie w całości wyglądał. Z powodu nader wielkiej liczby części składowych, zrobionych całkowicie z lanego żelaza, będzie potrzeba dłuższego czasu jeszcze, nim cały pomnik będzie mógł być

zestawionym. O ile obecnie sądzić można, będzie to pomnik imponujący, tak formą jak i rozmiarami.

Naprawy w Sukiennicach. W dalszym cyklu restauracyi Sukiennic będą musiały być jeszcze tego roku wymienione rynny dachowe i inaczej do rynien spadowych wprowadzone. W ciągu ostatnich bowiem deszczów, wskutek wadliwego założenia rynien spadowych w stykach, a szczególniej od strony pałacu spiskiego — dostawało się tyle wody do wewnątrz, że ściany i sufity w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zupełnie przemokły, — i gdyby tak przez zimę pozostawione zostały — groziłyby opadnięciem. Naprawa nie będzie łatwą, gdyż rynny spadowe, kilkakrotnie pogięte i w mur wpuszczone, nie dadzą się bez rozbierania muru wymienić. Również zachodzi potrzeba poprawy gzemsów i figur, odpadające bowiem z nich kawałki wapna uszkadzają dach.

Proszę przyjść jutro! W kasie głównego gmachu poczty w oddziale wpłat pocztowej kasy oszczędności i prenumeraty pism zagranicznych, zapytała wczoraj o godzinie kwadrans na szóstą pewna z powodu stanowiska swego osoba: „Czy panowie przyjmują tu przedpłatę na wszystkie pisma francuskie?" — Urzędujący kasyer odpowiedział: „Proszę przyjść jutro!" Interesant wymienił nazwę dziennika, który pragnie zaprenumerować. „Nie mam czasu, powiedziałem przyjść jutro" — ofuknął go sierdzisty urzędnik. „Ja dziś przyszedłem" — odpowiedział spokojnie p. N. — „pan urzędujesz do szóstej, tj. jeszcze przez trzy kwadranse, a zatem może czas się znajdzie. Wszak pan i dziś jest obowiązany spełnić mą prośbę."

Po tych słowach nerwowy p. kasyer wpadł w furyę, dowodził, że interesant obowiązany jest nie przeszkadzać mu i przyjść jutro, zawiesił urzędowanie, odgrażał się nawet policyą. Trwało to blisko do godziny 6, dopókąd nie zjawił się znany ze swej obowiązkowości i łączący uprzejmość z powagą naczelnik poczty p. D. i nie przywołał nieokrzesanego kasyera do porządku, osobiście nadto załatwiając żądanie p. N.

Nie od rzeczy jednak może byłoby dać urlop nerwowemu kasyerowi i zalecić mu kuracyę hydropatyczną; przecież w czasie takiego urlopu zdrowy może brać przykład z wzorowego postępowania zwierzchnika swego.

Requiescant in pace. Na zarzut, jakoby przy kopaniu rowów pod rury gazowe nie uszanowano należycie ludzkich szczątków, tu i owdzie napotykanych, a zwłaszcza na ulicy Garbarskiej, zarząd gazowni miejskiej przesłał wyjaśnienie, że kości ludzkie, znalezione w ulicy Łobzowskiej i Garbarskiej przy Rudawie, co do których nie było wątpliwości o ich pochodzeniu, zwieziono w dwóch pakach kształtu trumien na cmentarz, za wiedzą fizyka miejskiego dra Buszka i w asystencyi delegowanego urzędnika pochowano na ziemi poświęconej.

Kopiąc dalej w ulicy Garbarskiej nie napotkano już ani czaszek, ani w ogóle ludzkich kości, lecz kości, zdaniem znawców, zwierzęce, drobne i czarne, na które zgraja wyrostków i włóczęgów z taką gorliwością napadała, że się jej oprzeć niepodobna.

O sprawie wadowickiej pomieszcza szereg artykułów, zawierających bardzo ciekawe szczegóły z akt śledztwa *Kuryer Warszawski.*

Panorama fotoplastyczna obrazów stereoskopowych przy ulicy Sławkowskiej cieszy się znacznem powodzeniem. W dużym, doskonale oświetlonym stereoskopie przesuwa się przed okiem siedzących dokoła widzów kilkadziesiąt pięknych fotografij. — W bieżącym tygodniu wystawione będą widoki okolic nadreńskich. Wystawa ta nie ma nic wspólnego z kosmoramą, jakie się widzi w jarmarcznych budach, lecz jest rzeczywiście interesującą.

Sprostowanie. P. Isenberg, o którym donieśliśmy onegdaj, że „skonfiskowano" u niego cukierki, jako szkodliwe zdrowiu, prosi nas dzisiaj o oświadczenie, że wzięto je tylko do analizy, która, zdaniem p. I., nie miała wykryć szkodliwych substancyj.

W powrocie z Francyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, iż austryaccy poddani, wracający z Paryża przez Lotaryngię, na granicy niemieckiej bezwarunkowo wykazać się muszą paszportem wizowanym przez ces. niemieckie poselstwo w Paryżu.

Śmiertelny skok skazanego. Straszliwy dramat rozegrał się onegdaj w czeskiem mieście Znaim w obliczu sądu. W sali sądowej w popołudniowych godzinach odbywała się rozprawa karna przeciw wyrobnikowi Glocke, oskarżonemu o niebezpieczne pogróżki przeciw jednemu z radnych gminy. Sąd wydał wyrok, skazujący obwinionego na 7 miesięcy więzienia. Obwiniony słuchał wyroku ze spokojem, wszelako gdy przewodniczący skończył czytanie, zbladł nagle, poczuł dreszcz na całem ciele, poczem jednym gwałtownym ruchem rzucił się ku otwartemu oknu i zanim obecni i służba sądowa przeszkodzić temu mogli, skoczył z wysokości drugiego piętra na bruk uliczny. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęśliwy zostawił niezaopatrzoną żonę i troje drobnych dzieci.

Artystyczne wędrówki. Andriolli, znakomity rysownik warszawski, wrócił z jednej wycieczki konnej, przedsięwziętej w celach artystycznych, i prawie zaraz puszcza się w drugą. Pierwsza, przez Proszowskie, góry Świętokrzyzkie, Rabkę, Szczawnicę aż na granicę węgierską, poszła wybornie, przynosząc znaczne artystyczne plony, a nie przyprawiając o najmniejszą szkodę żadnego zarówno z dwu jak i z czworonożnych uczestników. Druga zamierzona wycieczka, w której bierze udział także hr. Benedykt Tyszkiewicz, ma się odbyć z damami.

Na podobną wycieczkę artystyczną wybrał się pieszo znany nasz kompozytor Jan Gall w towarzystwie cenionego krytyka i filologa, tłomacza „Calderona", p. Porębowicza; wycieczka ta prowadzi z pod Białej do Zakopanego.

Cenne wykopaliska odkryto nieopodal Orvieto, jak donoszą z Rzymu. Znaleziono posąg bronzowy cesarza Geta, brata Caracalli, który kazał go zamordować, oraz grób lombardzki z żelazną zbroją i kosztownemi złotemi ozdobami. Wszystkie te przedmioty sprzedane zostały muzeum nowojorskiemu za 270.000 fr.

Ciekawość indyków jest rzeczą znaną, a niedawno oddała niemałą usługę. Kardynał książę arcybiskup Ołomuńca hr. Fürstenberg, podczas przechadzki w okolicach zamku swego zgubił najkosztowniejszy ze swoich pierścieni — pierścień biskupi. Arcybiskup na razie nie spostrzegł zguby, zauważył ją dopiero później i wnet zarządził jaknajściślejsze poszukiwania, lecz okazywały się one daremnemi; przetrząśnięto nawet pokoje arcybiskupa, lecz napróżno. W kilka dni później zauważono szczególne zachowanie się indyków domowych. Zbierały się one codziennie na pewnym punkcie przeznaczonego dla nich trawnika i z trudnością pozwalały się stamtąd odpędzać. Stały kołem, wpatrzone w ziemię, nawołując się głośno wzajemnie. W końcu jeden z lokajów arcybiskupa zauważył także te sejmy indycze, a zaciekawiony wsunął się między skrzydlate grono i odkrył na trawie iskrzący się pierścień, który budził takie zajęcie w indykach. Cenną zgubę lokaj zaniósł niezwłocznie swemu panu, który z wielkiem zajęciem słuchał szczegółów znalezienia klejnotu.

Kongres młynarzy. W powodzi kongresów, która od początku wystawy zalewa Paryż, pomieszczono również kongres międzynarodowy przemysłowy i handlowy młynarzy, który odbędzie się w dniu 20, 21 i 22 bm. w ogrodzie Tuileryjskim. W czasie zjazdu urządzoną będzie wystawa zbóż i przedmiotów, mających styczność z młynarstwem. Informacyj w sprawie kongresu udziela sekretarz komitetu urządzającego kongres, a zarazem dyrektor miesięcznika francuskiego *La Meunerie française*, place du Louvre, 6, w Paryżu.

W Panteonie złożono już zwłoki trzech ozdób Francyi: Carnota, Marceau'a i Latoura d'Auvergne, pomiędzy nieśmiertelnymi. O przystrojeniu tego wspaniałego przybytku z okazyi przewiezienia zwłok, podają pisma francuskie bliższe szczegóły. Katafalk o wysokości 5-metrowej, wzniesiony w przedsionku świątyni, ozdobiony był lichtarzami i chorągiewkami. Dolną jego część osłaniała draperya z białego jedwabiu z frendzlami srebrnemi, na której wyhaftowane były tarcze z inicyałami B., T. A., C. M. Górną część osłaniał niebiesko-biało-czerwony welon. Oprócz chorągwi, przybytek przyozdobiony był w baldachim, z którego spływały czarne wstęgi, obijane srebrnemi gwiazdami, wijące się naokół kolumn. Naokoło katafalku stały ławki, przeznaczone dla delegacyj Izby, senatu i wszelkich korporacyj; dla potomków zaś de La Toura, Marceau'a i Carnota, dla ich rodzin, dla prezydenta rzeczypospolitej ustawiono krzesła, czarnym pokryte aksamitem.

Wnętrze panteonu wybite było zupełnie czarno i ozdobione trofeami, tak samo i krypta, w której znajdują się grobowce. Każdy z tych grobowców otrzymał napis osobny. Czterdziesty pułk liniowy, który odbywał straż honorową podczas uroczystości, był pułkiem generała La Toura. Jeszcze dziś panuje tam zwyczaj, że corocznie 24 czerwca, jako w dniu śmierci generała, wywołują jego nazwisko przy wieczornym apelu w każdej sali sypialnej, a najstarszy z żołnierzy odpowiada: „Legł na polu chwały." Z pułkiem powyższym przymaszerował także do panteonu pierwszy pułk inżynierski i odbywał straż honorową, ponieważ do niego należał Łazarz Carnot.

Resztki poległego na barykadach 2 grudnia 1851 Baudina odkopane zostały 3 bm. i przewiezione z cmentarza Montmartre do panteonu. Wykopano je podług przepisu: po zamknięciu cmentarza i zachodzie słońca. Resztki te wykopane zostały już raz 25 października 1872 z dawniejszego grobu i złożone w umyślnie przygotowanej trumnie metalowej. Najbliżsi tylko krewni towarzyszyli trumnie do panteonu.

Hotele w Szwajcaryi. W helweckiej rzeczypospolitej istnieje spora gromadka zajazdów wszelakiego rodzaju, bo przeszło 1000. W tych mieścijsię jeszcze większy zastęp łóżek, gdyż 58.000 od najwspanialszych mahoniowych do zwyczajnych żelaznych. Ilość ludzi, zatrudnionych w owych hotelach, stanowi armię szesnastotysięczną. Całkowity dochód roczny hotelarzy przewyższa niekiedy sumę 42,400.000 franków, czyli jest większym od budżetu samej Szwajcaryi. Z owych 42,400.000 odpadają na wydatki 28,800.000 fr., reszta pozostaje w kieszeniach szczęśliwych właścicieli. Owe wydatki zaś rozkładają się również na olbrzymie, szczegółowe pozycye. I tak: w przeszłym roku spotrzebowano wina za 2,800.000 franków, drobiu za 1,740.000 fr., ryb za 1,000 000 fr., jarzyn za 800.000 fr., kawy za 480.000 fr, cukru za 400.000 fr., herbaty za 192 000 fr. Te towary były sprowadzone po większej części z zagranicy. Za krajowe artykuły spożywcze zapłacono ogółem 18 milionów fr., Szkoda, i to wielka, że dla braku wiarogodnych źródeł, niepodobieństwem jest podać, choćby w przybliżeniu ogólną sumę napiwków, dawanych przez gości służbie. Wyniosłyby one również kilka milionów.

Dla bardzo biednej rodziny, obarczonej kilkorgiem dzieci, złożyli dziś w Administracyi *N. Ref.* pp. A. W. 1 złr., inżynier P. 1 złr., Ł. 50 ct., K. 50 ct, W. 30 ct., J. 1 złr.

Składki. Na sprowadzenie zwłok Ad. Mickiewicza nadesłał p. Andrzej Wioch naczelnik stacyi w Hucisku 1 złr.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 11 sierpnia: Przedostatni występ p. Adolfiny Zimajer: „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Audrana.

W poniedziałek 12 sierpnia: Benefisowe przedstawienie na dochód członków chóru męskiego i żeńskiego i orkiestry: „Mikado", operetka w 2 aktach Sullivana.

We wtorek 13 sierpnia: Pierwszy gościnny występ p. Maryana Almy, tenora opery kr. w Berlinie, „Straszny dwór", opera w 3 aktach Moniuszki.

Podziękowanie.

Zawiązany z ramienia Rady powiatowej chrzanowskiej komitet w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom gminy Zagórza, nawiedzonym straszną klęską pożaru w dniu 11 lipca br., zwrócił się do ofiarności publicznej z prośbą o udzielenie zapomóg wszelkiego rodzaju dla tych zrozpaczonych ludzi.

Usiłowania komitetu uwieńczone zostały dość pomyślnym skutkiem, gdyż do dnia 4 sierpnia br. zebrał dla pogorzelców za pomocą składek ogólną sumę 1272 złr. 28½ ct. w gotówce, sto sztuk drzewa, nieco odzieży i bielizny.

Za te szlachetne datki składa niniejszem podpisany komitet szczere podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

W szczególności zaś dziękuje najuprzejmiej podpisany komitet Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za udzieloną zapomogę w kwocie 200 złr.; Arturowi hr. Potockiemu za udzielony zasiłek w kwocie 50 złr. i dostarczenie drzewa na wypłatę w 10 latach z opustem 10%; następnie Adamowej hr. Potockiej za udzielone wsparcie w kwocie 100 złr. i przesłanie fury chleba dla zgłodniałych pogorzelców; niemniej p. Henrykowi Loewenfeldowi z Londynu za wspaniałomyślny datek w kwocie 300 złr.; Gwarectwu węgla kamiennego w Jaworznie za udzielone wsparcie w kwocie 100 złr.; p. Julianowi Florkiewiczowi z Młoszowy za udzieloną pomoc pieniężną w sumie 50 złr. i dostarczenie 100 sztuk drzewa; Antoniemu hr. Wodzickiemu za datek pieniężny w kwocie 50 złr. i ks. Walentemu Skiminie, proboszczowi w Bolechowicach, za pieniężny zasiłek w kwocie 25 złr.

Wszystkie dotychczas zebrane składki wystarczyły atoli zaledwie na pierwsze niezbędne potrzeby i otarcie łez w pierwszej chwili nieszczęściem dotkniętych ofiar, lecz nie mogą one być uważane jako pomoc do odbudowania się. Ze 120 właścicieli budynków przez pożar zniszczonych otrzymało zaledwie 30-tu wynagrodzenie asekuracyjne, 20-tu zaciągnęło pożyczki hipoteczne, a 70-ciu znajduje się w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do odbudowy.

W celu ułatwienia w odbudowaniu się gminy Zagórza postanowił komitet ratunkowy zakupić kamieniołom, mogący dostarczyć pogorzelcom potrzebnych kamieni bez opłaty olbornego, następnie urządzić cegielnię, któraby dostarczała im cegły przez nich samych wyrabianej — i wreszcie zakupić kawałek gruntu w tym celu, aby pojedyńcze budynki, które były skupione, rozstawione być mogły na większej przestrzeni.

Atoli komitet ratunkowy znajduje się w trudnem położeniu i nie jest w możności zamiary te do pożądanego skutku doprowadzić, gdyż wyczerpawszy dotychczas uzbierane fundusze na pierwsze niezbędne potrzeby pożarem dotkniętych ofiar, nie rozporządza odpowiedniemi środkami pieniężnemi.

Dlatego też podpisany komitet pragnąc udzielić pogorzelcom gminy Zagórza skuteczną pomoc w rychłem odbudowaniu się i odczuwając okropne położenie tych nieszczęśliwych ofiar, żyjących w nieopisanej nędzy i mieszkających bez dachu pod gołem niebem z drobnemi dziećmi, — odzywa się ponownie do ofiarności publicznej z gorącą prośbą o łaskawe jaknajspieszniejsze udzielenie zapomóg wszelkiego rodzaju, a w szczególności w pieniądzach, materyałach budowlanych, ziarnie na zasiew i paszy dla bydła.

Wszelki, choćby najmniejszy datek, stanowić będzie prawdziwe wsparcie dla tych nieszczęśliwych ofiar, które z niewygasłą wdzięcznością pomocy tej wyczekują.

O nadsyłanie datków uprasza się pod adresem: Ks. kanonik Papuziński, proboszcz w Babicach, poczta Lipowiec.

Członkowie komitetu: *Bieńkowski Ignacy, ks. Bujański Wincenty, Dygulski Władysław, Macuda Jan* wójt, *Noworyta Wincenty, ks. Papuziński, dr. Retinger Józef, Szybalski Mieczysław, Tworowski Gustaw, Zdebik Maciej, Loewenfeld Bruno.*

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 9 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·75	9·25
Żyto	8·60	8·—
Jęczmień	7·10	7·60
Owies		7·20
Groch		12·—
Tatarka		11·—
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		4·20
Słoma		2·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. stara		4·50
Ziemniaki za hektolitr	2·—	2·20
Jaja za kopę	1·15	1·20
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 10 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741.5 mm	740.4 mm	739.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,0	+13°,4	+23°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	87%	52%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	5	7

Uwagi: Barometr opada przy zmiennych i lekkich wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pochmurny, od czasu do czasu deszcz, miejscami z burzą.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 10 sierpnia. P. starosta Płaziński, wybrany posłem z małej posiadłości powiatu pilzneńskiego, mandatu nie przyjął. Skutkiem tego będą w najbliższym czasie rozpisane nowe wybory.

Wiedeń, 10 sierpnia. Cesarz obecnym był przy otwarciu muzeum przyrodniczego.

Wiedeń, 10 sierpnia. Wczoraj przybył tutaj namiestnik Badeni.

Graz, 10 sierpnia. Nie 200 lecz 400 robotników aresztować kazał wczoraj starosta w Trifail za to, że pomimo jego wezwania, nie chcieli się rozejść. Aresztowanych odwieziono osobnym pociągiem do Cylei.

Budapeszt, 10 sierpnia. 3000 robotników uchwaliło na odbytem zgromadzeniu, aby od właścicieli kopalń węgla zażądać podwyższenia płacy i zmniejszenia czasu pracy. W razie odmowy rozpocząć się ma bezrobocie.

Berlin, 10 sierpnia. Królowa Wiktorya przyrzekła, ulegając prośbom cesarza Wilhelma, że odda mu wizytę w Berlinie.

Paryż, 10 sierpnia. Ajent boulanżystowski Mendion, którego wczoraj generalny prokurator nacechował wobec trybunału jako osobistość podejrzaną, oświadcza dzisiaj we *France*, że jest to infamią, a *France* dodaje ze swej strony: Mendion dostarczył rządowi listów i dokumentów tego rodzaju, że Francya i Rosya nabrać mogły przekonania o zdradzieckich planach Niemiec, czem sprowadził Mandion zerwanie przymierza niemiecko-rosyjskiego.

Paryż, 10 sierpnia. Na początku drugiego posiedzenia trybunału senackiego większa część krzeseł na prawicy była nie zajęta. A ponieważ każdy senator, który nie przybywa na posiedzenie, traci prawo głosowania przy wydawaniu wyroku, można przeto wnioskować, że dotychczasowi przyjaciele Boulangara w senacie zamyślają oddać go jego losowi.

Paryż, 10 sierpnia Dzisiaj skończył prokurator państwa oskarżenie przeciw Boulangerowi Przytoczył on w oczy bijące dowody, że Boulanger już jako generał w Clermont-Ferrand zajął się polityką wyborczą i utrzymywał tajną korespondencyę, która była przygotowaniem do zamachu stanu.

Najbardziej obciążające są dokumenta, które objaśniają znoszenie się Boulangera z księciem Wiktorem. Pośrednik ich, niejaki Boulet, pisał do Boulangera, że książę przyjmuje go za narzędzie do zamachu stanu, który „koniecznym jest wobec konstytucyi, jaką nam dali Orleaniści." Sprawiło to wielkie wrażenie i wywołało poruszenie wśród członków trybunału.

Znaleziono list znanego bonapartysty Leandri następującej treści: Zachowajmy w sercach okrzyk: niech żyje cesarz, a wołajmy na ulicach: niech żyje Boulanger. Na ten list Boulanger odpowiedział listem dziękczynnym.

W dalszym toku wywodów przytacza prokurator ciekawe szczegóły o stosunkach Boulangera z osławionym anarchistą Morphy, którego zrobił swoim prywatnym sekretarzem. Wreszcie przytacza prokurator zeznania dwu świadków o usiłowaniach Boulangera, aby się zbliżyć do urzędowych sfer w Niemczech. W tym celu został wysłany Rosyanin nazwiskiem Cyon do bankiera berlińskiego Bleichroedera z prośbą, aby ten zapewnił Bismarka, że agitacya bulanżystowska zmierza nie do obalenia republiki, lecz do przetworzenia jej w republikę z konsulami na czele.

Ten punkt oskarżenia wywołał wielką sensacyę.

Wywody swoje zakończył prokurator wśród powszechnego wzburzenia w sali wyjaśnieniem źródeł, skąd Boulanger czerpał środki finansowe.

Paryż, 10 sierpnia. Pogrzeb Feliksa Pyata odbył się z współudziałem bardzo licznej publiczności, która wznosiła okrzyki na cześć komuny i socyalnej rewolucyi.

Londyn, 10 sierpnia. Gabinety londyński, berliński, wiedeński i rzymski odrzuciły wezwanie rządu greckiego, wyrażone w nocie ostatniej o sprawie kreteńskiej, bo nie ma żadnego powodu do mięszania się w tę sprawę, która tylko sułtana i Kreteńczyków obchodzi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 10 sierpnia 1889.	Kurs waluty austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	60
Zjednoczony dług w srebrze	84	85
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	909	—
Akcye kredytowe	304	75
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	50

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Dla głuchych. Osoba, uleczona pojedyńczym środkiem z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, przesyła chętnie każdemu bezpłatnie opis tejże kuracyi w języku niemieckim. Adres: Institut für Taube, Wien, IX. Kohlingasse Nr. 4. (362 6 6)

NADESŁANE

Z powodu wyjazdu w celach naukowych do Berlina **przestaję ordynować z dniem 14 sierpnia, rozpocznę zaś z dniem 1 września.**

Dr. Juliusz Bandrowski,
2002 1-3 lekarz dentysta.

NADESŁANE

Jan Przesmycki
Dr. wszech nauk lekarskich
osiadł 1972-3
w Gorlicach.

NADESŁANE.

Zważywszy że ogólne zgromadzenie, zwołane na dzień 6 lipca br. celem uchwalenia rozwiązania Towarzystwa i likwidacyi jego majątku nie mogło obradować z powodu braku kompletu

Rada nadzorcza

Towarzystwa ochrony Tatr Polskich, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie zaprasza Szanownych Członków Towarzystwa na

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w Krakowie dnia **24 sierpnia 1889** o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta.

Porządek dzienny niezmieniony obejmuje:
1) wybór przewodniczącego,
2) wniosek Rady nadzorczej o rozwiązanie Towarzystwa i zwrot udziałów.

W myśl §. 21 statutu zgromadzenie to obradować będzie bez względu na liczbę obecnych.

Sekretarz Przewodniczący
Dr. Lesław Boroński. *Eustachy Sanguszko.*
(1909 2-4)

Kraków, dnia 10/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	122	25	123	50
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	48	9	54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	106	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	25
5% „ „ „ „ „	100	75	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	25	97	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	25	88	50

Lwów, dnia 7/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	—	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	70	101	70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	70	99	70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	105	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa. dnia 8/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98	—	98	15
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	88	60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	30

Wiedeń, dnia 8/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83	90	84	10
5% „ „ srebrna za złr. 100	85	05	85	25
4% „ „ złota za złr. 100	109	90	110	10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	75	99	95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131	—	132	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	—	139	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144	50	145	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173	80	174	40
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173	30	174	40

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa za złr. 100	94	80	95	—
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112	60	113	20
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	138	50	139	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	138	50	139	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127	25	128	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	50	105	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105	—	106	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	80	105	20
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88	10	88	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	80	101	40
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	15	103	50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	30	100	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	90	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	75	102	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	30	8	70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	—	184	50
Clary na 40 złr. m. k.	59	—	61	—
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	126	—	128	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	75	25	25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	59	50	60	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	75	19	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	10	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21	—	23	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	125	75	126	—
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	109	—	109	25
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305	—	305	60
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	319	25	319	50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280	—	283	—
30 —	Laenderbank na 200 złr.	232	30	232	50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	908	—	910	—
12 —	Unionbank na 100 złr.	226	50	226	75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	375	—	377	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2530	—	2540	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193	50	194	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154	75	155	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236	—	236	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	224	50	224	75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	119	—	119	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	69	5	71
20-to Frankówki za sztukę	9	52	9	53
20-to Markówki za sztukę	11	70	11	72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	75
Funty szterlingi za sztukę	11	94	11	99
Banknoty włoskie za sztukę	47	15	47	25
Ruble papierowe za 100 sztuk	123	—	123	75

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13,

poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój, jako obecnie jedyny zakład tokarski,

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH i TOKARSKICH

Biżuterye paryskie, angielskie i Nesesairy, Portemonaies i Albumy, Wyroby gumowe, Gry towarzyskie ogrodowe, Laski, Grzebienie, Szczotki do zębów, elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, kije bilardowe, szachy, arcaby, domino i t. p.

Wszelkie przybory do bilardów, Kręgle, Kule, Krokiety.

Reparacye wachlarzy, grzebieni szyldkretowych, oraz wszelkich przedmiotów, wchodzących w zakres tokarski, przyjmuje i w najkrótszym czasie wykonuje **po nader przystępnych cenach.**

Skład Kas ogniotrwałych. 1614 11 ?

Wojna europejska

najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia u
W. Krzysztofowicza
w Krakowie 1674 13
Linia A—B, L. 37.

M. PETERSHEIM w Krakowie

fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
odlewarnia żelaza i metalów
specyalny oddział wyrobu sikawek ogn. i pomp
wyszczególniona wieloma medalami
poleca



Sikawki ogniowe różnej wielkości, przenośne na dwóch i czterech kołach, bez resorów i z resorami, **sikawki ogrodowe**, wszystkie z doborowego materyału i jak najstaranniej wykonane.

Beczkowozy drewniane i żelazne na resorach i bez resorów na kołach i bez kół, **pompy** różnego rodzaju i wielkości, tak do użytku publicznego lub prywatnego i fabrycznego zastosowane, poruszane ręcznie lub za pomocą pary. **Dostarcza** wszelkiego rodzaju **maszynowych konstrukcyj odlewów** do kompletnego urządzenia młynów, browarów itp. zakładów fabrycznych. **Sztachety** do ogrodów, ganków, nagrobków, **słupy** pod ganki, sklepienia, latarnie, **schody prosto i kręcone**, **kraty** do okien, zlewów, kanałów, piwnic, **rury**, **blachy kuchenne**, **piece** itp. **Ławki ogrodowe w rozmaitym fasonie.**

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się pod gwarancyą z największą akuratnością i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych.

Cenniki maszyn rolniczych, sikawek ogniowych przesyła na żądanie. 1651 15 20

Wypróbowane i 1000 uznań



jako najlepsze uznane c. k. uprzyw. **zegarki.** Warsztaty nowych zegarów i reparacyj

W. Köllmera

w Wiedniu
IX, Servitengasse, Nr. 1.

Najlepsze źródło sprowadzania wszelkich gatunków **zegarków i łańcuszków. 3 lata rzetelnego poręczenia. 1000 uznań** do przejrzenia dają niezbity dowód doskonałości mych zegarków. Zamówienia z prowincyi za zaliczką. **Ceny stałe.** Odsprzedającym 10%. 168 28 100

Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Bulion

podwójnie mocny, znany w Galicyi z dobroci i stosunkowej taniości, lepszy pewnie od wszystkich fabrycznych wyrobów tego rodzaju, bo z własnego bydła, drobiu i zwierzyny wyrabiany, poleca **Zarząd dworu Łapszyn** poczta **Brzeżany (Galicya).**

Nr. 00. Z samej zwierzyny i drobiu **z truflami** 1 kilo **(dwa funty)** 7 złr. 50 cent.

Nr. 1. Z samej zwierzyny i drobiu 1 kilo ? złr. 50 centów.

Nr. 2. Z cielęciny, drobiu, wołowiny 1 kilo 5 złr. 50 centów. 15 77 100

LOSY na wypłaty miesięczne

sprzedaje po cenach umiarkowanych
Kantor pod firmą **Józef Rapoport**
Kraków, ul. św. Anny, 4. 1900 7 0

Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem.

Fortepian

Bösendorfera, w bardzo dobrym stanie, zaraz **do sprzedania.** 1948 2 2
Adres: **Wieliczka, ul. Krzyszkowska, L. 328.**

Przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, upośledzonemu trawieniu, niedokrwistości, osłabieniu, oraz we wszystkich wypadkach, gdzie zachodzi potrzeba użyć dla chorych i rekonwalescentów środka pożywnego dla wzmocnienia, z najlepszym skutkiem zostać użytym. Tenże użyty **z herbatą** zastępuje **koniak** i jest prócz swego działania **przyjemnym napitkiem** dla każ. zdrowego.

DAWIDA Wyciąg słodowy z koniakiem

przewyższa wszystkie znane dotąd **preparaty słodowe**, przez **dodanie koniaku nie ulega zepsuciu**, gdy tymczasem inne użyte w stanie nieświeżym — **tylko zdrowiu szkodzą.**

Liczne uznania i świadectwa do przejrzenia gotowe.

Do nabycia **w Krakowie** u pp. J. Barberowskiego, J. Wiśniewskiego, J. Kondolewicza; **w Podgórzu** u pp. Skowrońskiego & Kreisa; **w Tarnowie** u pp. T. Scharfa, F. Leszczyńskiego, W. Mildnera i Sp.; **w Rzeszowie** u p. A. Kibitza, apt.; **w Jarosławiu** u p. J. Krasickiego; **w Przemyślu** u pp. W. Kahli, apt., i S. J. Kalicki, apt.; **we Lwowie** u pp. O. T. Winklera, S. Staszkiewicza, J. Beisera, apt., J. Blumenfelda, apt., Z. Ruckera, apt.; **w Czerniowcach** u pp. O. Rosenwalda, N. Wetznera, Schmidta & Jontina, Aug. Schlaga; **w Kołomyi** u p. W. Dąbrowskiego; **w Stanisławowie** u p. Kalmana Janosa. 1020 4 0

Nawozy sztuczne.

Otrzymawszy na całą Galicyę zastępstwo **chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego w Zawodziu pod Katowicami** (Górny Szląsk) dawniej **Karola Scharffa i Spki w Wrocławiu**, podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników, i gospodarzy, **że dostarczamy na zamówienia wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej po cenach fabrycznych** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne **narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.** 1742 7 0

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

Dom komisowy
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie.

PRACOWNIA
wyrobów ślusarsko-mechanicznych
Braci Kosobuckich

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, L. 49,

urządzona według najnowszego i najpraktyczniejszego systemu, na sposób zagraniczny, zaopatrzona w wszelkie rodzaje maszyny pomocnicze, poleca się Szanownej P. T. Publiczności, iż podejmujemy się wszelkich reparacyj **maszyn drukarskich i litograficznych, aparatów do wody sodowej, reparacyj i ustawienia transmisyj**; ustawiamy i reperujemy **wodociągi**, oraz podejmujemy się wszelkich robót w zakres ślusarstwa i innego metalu, **wytaczamy śruby i matryce.**

Oprócz tego podejmujemy się większych robót budowlanych po bardzo przystępnych cenach. Wyrabiamy **balkony, balustrady schodowe, kraty, baryery na groby itp.**

Przytem wyrabiamy **zamki do drzwi**, nieustępujące zagranicznym tak pod względem ceny, jakoteż i trwałości, które zaszczycone zostały na **Wystawie krajowej w 1887 roku srebrnym medalem c. k. Ministeryum handlu.**

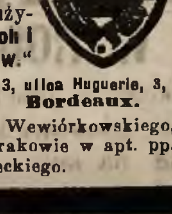
Wszelkie zamówienia wykonujemy z jak największą dokładnością w oznaczonym czasie i po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem
1711 8 10 *Bracia Kosobuccy.*

Nie ma bólu zębów



kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do zębów
WIELEBNYCH OO. BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor,
2 medale złote: w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r., najwyższe nagrody.
Wynaleziony w roku 1373 Przez **Piotra Boursaud.**



„Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do zębów OO. Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia, jak również odświeża i utwierdza dziąsła wyborne. 712 20 0

„Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszel. cierpieniom zębów.**"

Dom założony w 1807 Agent główny **SEGUIN** 3, ulica Huguerie, 3, **Bordeaux.**

Znajduje się we Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórkowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum J. Jabla; w Krakowie w apt. pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry**

i różne inne nowości 1510 8 20

po cenach nader umiarkowanych.

HOTEL HALLMAYER & SCHWEIZERHOF.

UZDROWISKO VÖSLAU

przy Wiedniu niedaleko Badenu.

Hotel pierwszorzędny, przy dłuższym pobycie Pensyonat.

1298 12 12 *A. & L. Herbster*, właściciel.

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niechaj się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw

Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę męską i damską z poręczeniem dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.**

Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 1522 15 50

C. k. up. Pasy przepuklinowe

bez sprężyn wewnętrznych
z sprężynami „Pelotten":



Te nowej konstrukcyi pasy przepuklinowe mogę z całą sumiennością każdemu cierpiącemu **na rupturę, nawet przy największych i najstarszych cierpieniach**, i przy ciężkiej pracy za trudnionemu, jako **najpewniejszy, najpraktyczniejszy i najdogodniejszy pasek**, przez wszystkie powagi lekarskie uznany, za najlepszy polecić.

Jednoboczny za szt. złr. 5.50
Dwuboczny za szt. złr. 10.
Podanie miary:
1. Objętość w biodrach w cm.
2. Gdzie przepuklina się znajduje? na lewo, prawo lub po obu stronach.
3. Wielkość mniej więc. przepukliny, np. gęsiego, kurzego jaja, lub wielkości pięści i t. d.

O. NEUPERT Nachfolger, Bandagenfabrik,
Wien, Stadt, Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes). 605 42 70

Przesyłka szybka i dyskretna z illustrowanemi sposobami użycia za zaliczką.

Ognie sztuczne

salonowe i ogrodowe
poleca 1676 13 0
W. Krzysztofowicz
Kraków, Linia A—B, 37.



Zupełna wyprzedaż!

Zwijając **Skład maszyn i narzędzi rolniczych w Podgórzu**, sprzedaję począwszy od dnia dzisiejszego wszelkiego gatunku maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, angielskich i amerykańskich, za opustem 20—50% niżej cen fabrycznych, o czem Szanownych PP. Rolników, celem skorzystania z nadarzającej się sposobności, zawiadamiam. 1366 10

J. B. Prüwer,
w Podgórzu przy Krakowie.

Osoba nieszczęśliwa, bez wszelkiego sposobu do życia, udaje się do serc litościwych ludzi o pomoc w podaniu sposobności do pracy, albo w udzieleniu zasiłku pieniężnego lub w efektach, gdyż głodowa śmierć jej zagraża

Łaskawe zgłoszenia przy **ul. Łaziennej, Nr. 5**, u tapicera na parterze.

Podziękowanie.

Podczas czterotygodniowego pobytu **w Zakopanem** stołowałem się **w restauracyi pani Górskiej na Krupówkach** naprzeciw **willi Jadwinówka** i byłem z podanego mi jadła tak zadowolony, iż poczuwam się do obowiązku za starania złożyć pani Górskiej publiczne podziękowanie, a zarazem kuchnię Jej polecić wszystkim, którzy, bawiąc w Zakopanem, dbają o zdrową i smaczną kuchnię.

1973 3 3 *Kazimierz Piekarski.*

ZAKŁAD
rzeźby artystycznej kościelnej
Kazimierza Miecz. Chodzińskiego

w Krakowie
ulica Kolejowa, L. 18,

wykonuje wszelkiego rodzaju figury z drzewa i innych materyałów, oraz ołtarze, stalle, ambony, konfesyonały, Groby Boże, lichtarze, pulpity, tabernakula, klęczniki, feretrony do rzeźb i obrazów — w ogóle wszystko, co w zakres rzeźby i architektury wchodzi. **Ceny zastewuje tak, że są niższe od zagranicznych.**

Jak już powyższe polecenie świadczy, zakład stoi na wysokości swojego zadania. Liczni odbiorcy zaszczycają go zadowoleniem i uznaniem, nawet podziękowaniami do tego stopnia, że zakład ma nadzieję nietylko stać silnie wobec fabryk zagranicznych, ale spodziewa się nawet, że ich wyroby z kraju wyruguje. 1703 4 5

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. 1, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 89 47

Perfumy francuskie

najnowsze: langage des fleurs, Corylopsis, Porte-veine, Champaca, Brisa de las pampas, Aida, Moscari, Gloxinia, Corydalis.

Perfumy angielskie

Opoponax, Psidium, Nixis du Japon, Sierra Morena, Sarcanthus, Stephanotis, prawdziwe tylko u

Wilhelma Fenza
w Krakowie. 1278 8 0

Rzadka sposobność.

Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy są do sprzedania **kilkaset butelek**

wina węgierskiego

w 8 gatunkach, po cenie bardzo niskiej.

Bliższej wiadomości udzieli **kantor** pod firmą **Józef Rapoport**, ul. św. Anny, 4. 1901 ? 0

Wdowa po profesorze gimn.

przyjmie na mieszkanie uczniów uczęszczających do szkół publicznych w Krakowie, zapewniając im rodzicielską opiekę i należyty męski dozór, jakoteż pomoc w naukach.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" lub wcześniejsze porozumienie pod adr. **A. B. 100 poste restante Kraków.** 1965 2 4

Poszukuje się 1984 2 3

nauczycielki

do dwóch córek, któraby oprócz przedmiotów zwykłych mogła także udzielać nauki języka francuzkiego i gry na fortepianie.

Bliższej wiadomości udzieli **Antoni Brzęś**, aptekarz **w Błażowie.**

Leśniczy

egzaminowany, władający polskim i niemieckim językiem, w średnim wieku, z dłuższą praktyką w większych lasach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adr. **J. Wawrzusiak, wieś Zwierzyniec, L. 23, pod Krakowem.** 1952 2 3

Uczniów

na stancyę ze stołem, obsługą i rodzicielską opieką; nawet takich, którzy potrzebują bacznego ojcowskiego oka i dozoru nad sobą. 1983 2 3

Zapytania **Mały Rynek, 6, II piętro w oficynie.**

Uczniowie w domu urzędnika mogą za miernem wynagrodzeniem znaleść **prawdziwie rodzicielską opiekę**, zdrowy wikt i mieszkanie, oraz na żądanie ciągłą konwersacyę niemiecką i naukę francuskiego i angielskiego języka. 1979 2 6

T. Widholm, **ul. Karmelicka, L. 34.**

RESTAURACYA
Ogrodu Strzeleckiego

wydaje co dzień obiady z 4 dań po 50 centów, wielki wybór potraw à la carte w każdej chwili, wszelkie **wina z pierwszorzędnych firm tak krajowych jak zagranicznych,**

piwo z sławnego browaru Okocimskiego.

Kuchnia prowadzona przez sławnego kucharza warszawskiego. **Usługa szybka i rzetelna.**

Doskonała kręgielnia.

Poleca się łaskawej pamięci
1974 4 3 *Restaurator.*

Konkurs.

Magistrat miasta Gorlic **rozpisuje** niniejszem konkurs na opróżnioną posadę **weterynarza miejskiego**, z którą posadą połączona jest płaca roczna 400 złr.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do tutejszego Magistratu najdalej do **końca sierpnia 1889 roku.**

Z Magistratu miasta Gorlic, dnia 5 sierpnia 1889.

Burmistrz
1976 2 2 *Blechoński m. p.*

Do sprzedania

na przedmieściu **realność**, przynosząca 8%, składająca się z **kamienicy piętrowej, domu parterowego, stajni, wozowni, ogrodu.**

Bliższej wiadomości udzieli Admin. „N. Reformy". 1945 4 6

Różne mieszkania

na I i II piętrze, oraz **mieszkania kawalerskie, przy ulicy książąt Jabłonowskich** tuż obok ulicy Wolskiej, **do wynajęcia.**

Wiadomość w Magistracie u komisarza I. obwodu między godz. 11—12, lub na miejscu L. 195, IV. 1980 2 3

Skrzypiec w Tarnowie

poleca swoje wyroby
na Wystawie krakowskiej odznaczone,
jako najlepsze tego gatunku

Papę dachową, Płyty izolacyjne, Posadzki asfaltowe i t. p. 1070 14 24

!Ważne i niezbędne dla budujących!

Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.

C. k. Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.

Broszurkę illustrowaną wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

Uwaga. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem,** gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy, czyli smoła węglana, według **taryf austryackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.**, gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu**, uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj**, naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie**, a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austryi, zmuszony byłem założyć**

Laboratoryum w Wiedniu i Filię w Krakowie.

Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastyana, 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincyę już od 10 kilo.

Agentów poszukuje się. 1628 5 0